

Przedpłata

w Krakowie:

Rocznie zhr. 16, półrocznie zhr. 8, kwartalnie zhr. 4, miesięczn. zhr. 1.35.

Za odosłowanie 15 ct.

Na prowincji:

Rocznie zhr. 20, półrocznie zhr. 10, kwartalnie zhr. 5, miesięcznie zhr. 1.70.

Numer pojedynczy 6 ot.

Adres Redakcji:

Kraków, ul. św. Anny L. 3.

Administracji:

Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:

Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.

Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1 1/2 ct. W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca. Do działu inseratowego upoważniony:

St. Cyrankiewicz w Krakowie.

Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Zakopane.

Kto bawił w Szwajcarii lub w Styrii, ten wie jak ogromne znaczenie pod względem dobrobytu tych krajów mają stacje klimatyczne; nie jest też tajne nikomu, jak olbrzymie korzyści przynoszą Czechom ich zdrojowiska. Czyż widok na nasze Tatry, czyż położenie n. p. takiego Zakopanego nie mogłoby zastąpić wyjazdu do klimatycznych stacyj alpejskich? Na to pytanie można z czystym sumieniem, nawet bez względu na pobudki ekonomiczno-patriotyczne, twierdząco odpowiedzieć. Nie ulega wątpliwości, że Zakopane i Jaszczurówka z wycieczkami do Morskiego Oka, Czarnego Stawu, Pięciu Stawów, do doliny Kościeliskiej i do hut zakopiańskich, należą do najpiękniej położonych miejscowości, gdzie Bóg dał wszystko, gdzie natura wysiliła się, a raczej przesiliła, aby miejsce to uczynić jednym z najpiękniejszych w świecie.

Les extrêmes se touchent — tak i w dolinie Zakopanego styka się najcudowniejsze dzieło Boże z niedołęstwem ludzkim...

A przeciw Zakopane i jego okolica mogłyby stać się siedliskiem dobrobytu, dotąd najbiedniejszego w całym kraju powiatu nowotarskiego, ale nim to nastąpi, niedołęstwo ludzkie musi ustać, praca zaś, przemysł i nieodłączne od pracy ułatwienie komunikacji muszą zapanować i wziąć górę nad próżniactwem i panującą tu niestety chęcią wyzysku. Zakopane, odkąd przeszło z rąk pruskich do rąk dzisiejszego właściciela, Władysława hr. Zamoyskiego, już jest nie do poznania. Zakwitł tu przemysł rzeźbiarski, koronkarski, olbrzymie maszyny tłuką drzewo, wyrabiając zeń surogat pod najpiękniejsze wyroby z papieru. Zakład dra Chramca jest przez całą porę letnią przepełniony tak dalece, że nawet zimy ubiegłej miał najmniej 18-tu kuracjuszków; żeński zakład wychowawczy generałowej hr. Zamoyskiej w Kuźnicach to szkoła dla całego kraju, a raczej wszystkich ziem polskich, spółka handlowa sprowadza handel tutejszy na właściwe tory; klimatyka ułatwia turystom wycieczki i może się bardzo rozwinąć, lecz to wszystko jest niczem wobec tego, czemby Zakopane być mogło, gdyby je zbliżono do świata cywilizowanego kolejami i nowymi gościńcami krajowemi.

Pojęli to znaczenie i tę przyszłość Zakopanego w pierwszym rządzie ś. p. dr Chałubiński, obecnie Władysław hr. Zamoyski i dr Jędrzej Chramiec, pomoc kraju przyrzekł także marszałek, książę Sanguszkowski, zrozumieć to inni, którzy nie zadawając się wygodami chat góralskich, zbudowali piękne stylowe wile, szczególnie w ul. imienia Chałubińskiego, a tak urządzone, że nawet wśród najsroźszej zimy mieszkanie jest w nich bardzo wygodne.

Pierwszym, a kardynalnym warunkiem rozwoju Zakopanego jest połączenie tegoż siecią kolejową z Chabówką, jako stacją wielkiej sieci kolei państwowych, tudzież z koleją spiską z Poroniną do Podspady.

I znów występuje tu na pierwszy plan osoba Władysława hr. Zamoyskiego, który, nieczem niezniechęcony, rozbijając się po różnych biu-

rach pp. szefów sekcyjnych ministerstwa wojny, skarbu, handlu i spraw wewnętrznych, niemniej po biurach kolei państwowych, potrafił przeprowadzić, raczej uzyskać pozwolenie na budowę kolei wąsko-torowej z Chabówki do Zakopanego. Roboty przygotowawcze już skończono, roboty specjalne są w pełnym toku, przyrzeczono pomoc rządu, wyjednano pomoc kraju, zebrano wreszcie kapitał do budowy przez spółkę. Linja główna, o ile nam wolno uchylić rąbka tajemnic, będzie miała około 50 kilometrów długości. Koszta 1 kilometra wyniosą 25.000 złr., całość zatem będzie kosztowała 1,250.000 złr. Kapitał, przez spółkę dostarczony, wynosi przeszło 400.000 złr., resztę uzyska się z funduszy państwa w jednej i z funduszy krajowych w drugiej połowie. Roboty około samej budowy rozpoczyna się stanowczo z wiosną r. 1895, a pierwszy pociąg z Chabówki do Zakopanego przywiezie gości już w czerwcu 1896 r. Jesień tegoroczna i zima będą użyte na przekonanie komisji ze Lwowa i z Wiednia, że linja ta jest najdogodniejszą i że za tańsze pieniądze zbudowaną być nie może; na przekonanie także władz wojskowych o jej znaczeniu strategicznym i militarnym, szczególnie ze względów na największą strzelnicę w okolicy Szaflar, dla artylerji całego państwa austro-węgierskiego. Stacjami tej nowej kolei byłyby miejscowości: Chabówka, Rokociny, Sieniawa, Odrowąż, Nowy Targ, Szaflary, Biały Dunajec, Poronin i Zakopane (ewentualnie Poronin-Podspady - Pieczary bielskie jako odnoga).

Niemniej ważnym jest połączenie różnych miejscowości nowymi gościńcami. I tak, według zapewnienia księcia Marszałka, który w czasie swego cztero-tygodniowego pobytu w Zakopanem, troskliwie badał tamtejsze stosunki, do końca roku 1897 wykończony zostanie gościńcem krajowy tatrański z Zakopanego przez cudowną Jaszczurówkę do Łysej na granicy węgierskiej, gdzie zetknie się z gościńcem, idącym z Keszmarku przez Bełę, z odnogą 11-kilometrową z Łysej do Morskiego Oka. Również będzie wykonana druga linja z Zakopanego przez Kościeliska do Chochołowa, gdzie się złączy z drugim gościńcem, idącym z Orawy na Węgrzech.

Za czasów Piastów i Jagiellonów były tu w pobliżu kopalnie srebra; do pierwszej połowy XIX wieku kwitnął tu przemysł rudy żelaznej, nie ulega więc wątpliwości, iż w razie połączeń kolejowych i nowych gościńców, zakwitnie także eksploatacja granitu na cele budowy, niemniej na chodniki i bruki dla miast większych. Któż zaprzeczy, że nie będzie stosownie wyzyskana olbrzymia siła wody miejscowej, obliczona przez jednego z inżynierów francuskich na kapitał, reprezentujący przeszło 10 milionów franków, siła dziś bezużytecznie leżąca. A może okaże się, że i pobór wody dla wodociągów wielkich miast, wzdłuż sieci kolei, byłby najodpowiedniejszym. Zakopane leży 830 do 905 metrów po nad poziomem morza, a zatem blisko o 700 metrów wyżej niż Kraków. Licząc linję Zakopane-Chabówka 50 kilometrów a linję Chabówka-Kraków przez budowę kolei Chabówka-Wieliczka i Wielicza-

Kraków na 60 kilometrów, łącznie 110 kilometrów, mogłoby Zakopane od Krakowa być oddalonem najwyższą przestrzenią, wynoszącą mil 15, a więc koleją dojeżdżałoby się tamże niespełna w trzech godzinach. Daty te powinny dać dużo do myślenia technikom polskim, szczególnie technikom, zajmującym się sprawą wodociągów.

Cyfry wykazują, że liczba gości w Zakopanem wynosiła w roku 1886, 1686 osób, a zaś w roku 1893, 3457 osób; nie ulega przeto wątpliwości, iż wzrośnie ona do 15.000 osób rocznie, wpraw atoli musi ustać wyzysk górali, dzisiejsze zaś domy i wile drewniane niech się zamienią na wile wygodne, murowane.

Do najnagleszych spraw w Zakopanem należy: tam, gdzie się okaże najlepsza cegła, założenie nowej pierścieniowej cegielni o produkcji 3 milionów cegieł prasowanej i 1 miliona dachówki. Nie mniejszą przyszłość ma tu wielka fabryka wyrobów stolarskich, fabryka zaś surogatu papieru z drzewa powinna być rozszerzona. Według najnowszych wiadomości miano znaleźć w okolicy Zakopanego znaczne pokłady węgla kamiennego, co niezawodnie dla kolei i ruchu fabrycznego miałyby znaczenie olbrzymie.

Kończąc nasze uwagi o Zakopanem, wyrażamy życzenie, iżby Zakopane dotąd za mało poznane lub zapoznane, stało się jak najprędzej olbrzymią środkowo europejską stacją klimatyczną, do którejby rok rocznie spieszyły dziesiątki tysięcy turystów z całej Europy.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Jak z Wiednia donoszą, rząd zajął się postawionym w Izbie posłów wnioskiem względem przymusowego ubezpieczenia nieruchomości. W ministerstwie zebrała się w tej sprawie komisja, na którą także inne ministerstwa wysłały delegatów. Na posiedzeniu zastanawiano się nad zasadami dla obowiązkowego ubezpieczenia budynków od ognia. Dalsze prace poruczone osobnej komisji.

Najrozmaitsze wersje obiegają o zdrowiu cara. Jedni podają za przyczynę chwilowej słabości, przeciążenie pracą (!) drudzy mówią o influency, a zaś profesor Sacharyn, powołany do cara przez zaniepokojoną carowę, oświadczył, że choroba jest następstwem przebytego zapalenia płuc. Manewry pod Smoleńskiem odwołano co prawda stanowczo, ale zamiast nich mają się odbyć mniejsze manewry lokalne; nadto donoszą z Petersburga, że car z żoną i w towarzystwie prof. Sacharyna, odprowadzą księżnę Walji do Kopenhagi i zabawią tam kilka tygodni, gdyż powietrze morskie i pobyt w Danji zawsze bardzo im służyły. Nasampród jednak ma się car udać do leśniczówki w Białowieskiej puszczy. Przebąkują także o podróży cara do Spały, o czem nam już dawno doniósł nasz korespondent warszawski.

Z Petersburga wyjechał ambasador austriacki, hr. Wolkenstein; odjazd ten nie ma być w związku z projektowanym zjazdem cesarza Franciszka Józefa z carem. Uderzyło to wszystkich, że z okazji urodzin cesarza Franciszka Józefa

wzniósł Aleksander III nadzwyczaj serdeczny toast.

Jednakże widnokrąg polityczny niezupełnie wolnym jest od chmurek. Stugębna fama bowiem głosi o zastąpieniu księcia Łobanowa Rostowskiego, ambasadora rosyjskiego przy dworze wiedeńskim, p. Persianim, słynnym posłem z Białogrodu, oraz o impulsie wyszłym wrzekomo z Stambułu w sprawie rychłego uznania księcia Ferdynanda bułgarskiego przez mocarstwa europejskie. Tymczasem, jeżeli sądzić będziemy z najnowszego artykułu *Graźdanina*, którego redaktor książe Mszczerski ma pewną styczność z sferami rządowymi, nieosobliwe względem Bułgarii panuje nad Nową usposobienie. Książe Mszczerski pisze w swoim dyplomatycznym stylu „szerokiej natury“, że w Petersburgu zaczyna znowu śmierć Bułgarię. Ma to niby być synonimem oburzenia, jakie panuje w miarodawczych sferach z powodu szczególnego, a z naszym stanowiskiem rządu wcale nie harmonizującego zajęcia, które objawiają się w rosyjskiej opinii publicznej względem zniechęconej kwestji bułgarskiej. Pomiędzy wierszami można odczuć także kipiący, ale bezsilny gniew, że nie wszystko idzie po myśli, a zmienić tu nic nie można... Taki nastrój odpowiada w zupełności pogłoskom obiegającym tu o usposobieniu sfer dworskich wobec nowej fazy polityki bułgarskiej.

Taktyka Rosji w sprawie koreańskiej coraz wyrazistże przybiera kształty. Dotychczasowa obojętność zmienia się w dziwnie gorączkową energję; na teatr wojny uda się niebawem nowa eskadra rosyjska w kierunku chińsko-koreańskiej granicy; do punktu, w którym stykają się granice Rosji, Chin i Korei rozpoczęto na gwałt budowę osobnej linii kolejowej. Przytem przesuwanie wojsk nie ustaje. Na dobitkę nadeszła do Petersburga wiadomość, iż załoga pewnego statku japońskiego wyładowała na Sachalinie (biorąc widocznie tę wyspę za posiadłość chińską) i uwolniła 84 politycznych przestępców, których z Irkucka przewieziono na tę wyspę.

W zagranicznej prasie kolportowano wiadomość, jakoby ex-król Milan wdychał znowu do purpury królewskiej. Otóż król Milan czuł potrzebę zaprzeczenia temu uroczyscie, zowiąc podsuwanie takich zamiarów nie tylko niedorzecznem, ale nieuczciwem. Ambicja bynajmniej go nie pali. Chce on tylko spokojnie żyć w ojczyźnie. Młody król zupełnie już dorósł swemu zadaniu. Aby uniknąć wszelkiego pozoru wpływania na syna, przenosi Milan swoje penaty do Niszu.

Paryski *Gaulois* donosi, iż cesarz niemiecki zamierza znieść zwyczaj święcenia zwycięstwa pod Sedanem, aby usunąć jeden czynnik, drażniący Francuzów.

Figaro ogłasza dwa ciekawe listy Gambetty, w których ujedwuznacznie ujawnia się skłonność tego trybuna ludu do porozumienia z Kościołem. Pierwszy list brzmi: „Paryż 21 lutego 1878. Dzień dzisiejszy będzie dniem wielkim. Pokój nadszedł z Berlina, a z Watykanem przyjdzie może do układu. Wybrano nowego papieża. Jest to elegancki i wolnomysłny kardynał Pecci, którego Pius IX. nie chciał widzieć w tjarze, mianował go bowiem pierwszym kardynałem. Włoch ten, więcej dyplomata, niż duchowny, przebył wszelkie intryki Jezuitów i egzotycznego kleru. Jest on papieżem, a imię Leona XIII. które przyjął, wydaje mi się jako najlepsza zapowiedź. Witam obiecujący ten fakt. Nowy papież nie odstąpi otwarcie od podań i oświadczeń poprzednika, ale postawa, działalność i stosunki jego większą będą miały wartość, niż mowy; jeżeli zbyt prędko nie umrze, możemy się spodziewać „małżeństwa z rozsądkiem“ z Kościołem“. W drugim z d. 22 lutego datowanym liście, dodaje Gambeta: „Nieskończenie wdzięczny jestem temu nowemu papieżowi za imię, które odważył się przyjąć. Jest on świętym oportunistą. Będziemy li mogli wejść z nim w układy? *Chi lo sa*, mówią Włosi“.

Dzwońmy na alarm!

(List oryginalny Głosu Narodu).

W sprawie, poruszonej przez nas w artykule pod tytułem powyższym, otrzymaliśmy list następujący, na który zwracamy szczególniejszą uwagę dziennikarstwa polskiego.

Struj w sierpniu 1894.

Poruszona przez redakcję *Głosu Narodu* myśl, aby uprosić hrabiego Milewskiego, by skarby pędzla polskiego złożył, zamiast we Lwowie, raczej w Krakowie, znalazła oddźwięk w całej Polsce, a to głównie z następujących trzech przyczyn:

Po pierwsze dlatego, iż Kraków, jako siedziba szkoły malarskiej, jest ogniskiem, gdzie kształcą się młode siły malarskie, słuszną jest więc rzeczą, by każdego czasu młodzi adepci Sztuki mieli w pobliżu wzory, na którychby kształcili poczucie piękna, rysunku i kolorytu, jednym słowem, by kształcili zmysł artystyczny.

Drugą ważną rzeczą w tej sprawie jest podniesiona już w *Głosie Narodu* okoliczność, iż Kraków jest etapem, na którym odpoczywają rodacy z wszystkich trzech zaborów, podążający czy to do wód swojskich, czy gdziekolwiek za granicę, zawsze oni zatrzymują się w Krakowie, zwidzają pamiątki, mieliby więc najlepszą sposobność podziwiać skarby polskiego pędzla, podczas gdy rodacy z innych zaborów rzadko zatrzymują się we Lwowie. Względ ten powinien i dla hr. Milewskiego być decydującym, Lwówianie zaś sami z patriotycznego względu powinni ustąpić pierwszeństwa Krakowowi.

Trzecią okolicznością, przemawiającą za Krakowem, określił pięknie sam hr. Milewski, pisząc: „Na wybór miejsca wpłynąć mogą jedynie względy, gdzie zbiór, powiększający inwentarz narodowy, osiągnie lepsze warunki bezpieczeństwa, oświetlenia i tej niezbędnej okazałości, która arcydzieła mistrzów naszych otaczać powinna“.

Takim okazałem otoczeniem bezwątpienia jest Kraków ze wszystkimi swymi pamiątkami, a najokazalszem w Krakowie miejscem dla arcydzieł pędzla polskiego byłby Wawel, którego jedno skrzydło odpowiednio ku temu celowi mogłoby być odnowione i urządzone.

Zbieramy składki na odnowienie Wawelu, szlachetna myśl pani Ulańskiej znalazła oddźwięk w całym narodzie, ale dotąd nikt jasno nie postawił kwestji, jakie przeznaczenie miałyby ten odnowiony gród królów naszych.

Najodpowiedniejszym byłoby uczynić gród królewski skarbcem sztuki polskiej, w którym byłoby przechowane Muzeum narodowe, już za mało miejsca w salach Sukiennic mające, tudzież Muzeum archeologiczne i Muzeum hr. Milewskiego, gdyby je tenże Krakowowi, a raczej narodowi ofiarować zechciał. W ten sposób zamek Wawelski nie byłby prywatnem mieszkaniem, lecz instytucją narodową, rozciągającą blask na całą Polskę. W tych warunkach składki niechybnie obficieby popłynęły, a odnowienie Wawelu zbliżyłoby się do rzeczywistości. *Dr S.*

Plagi egipskie.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dębniaki d. 24 sierpnia.

Ktoś widocznie pozazdrościł p. prezydentowi Szlachetowskiemu laurów zebranych na niwie cholerycznej, skoro akcję ratunkową w Dębniakach rozwinęto do granic wprost śmiesznych. I tak zakazano u nas używania kąpielii, brania wody z Wisły, zamknięto łódki osób prywatnych, urządzono kwarantannę 5-cio dniową dla osób przybywających z za Wisły, podzielono gminy na rejony, zostające pod strażą dziesiątników nakazano zamykać szynki po godz. 8-ej i inne tym podobne rzeczy zbawienne, które nad gminą siedmioma plagami egipskimi ciężą. Pierwszy wypadek, niby choleryczny, meldowany był na Dębniakach z obszaru dworskiego, który, nawiasem mówiąc, jest obecnie w rękach żydowskich.

Parobek stamtąd dostawiony, już piąty tydzień przebywa w szpitalu cholerycznym na Dębniakach. Chory ten znudzwszy sobie po trzech tygodniach pobyt pod czułą opieką lekarza, dr Goldbergera, zdezerterował mimo straży, która przy szpitalu, niby cholerycznym, dniem i nocą czuwa i oparł się aż w Brodłach, tj. cztery mile za Krakowem. Chory, nazwiskiem Franciszek Dębiec, odbył tę drogę w niespełna 5 godzinach, czem złożył wyraźny dowód zupełnego zdrowia i sił niespożytych. Nie wystarczyło to jednak drowi Goldbergerowi. Chory przez żandarmów wytopiony i do Dębniak odstawiony, od dwóch tygodni znowu mieszka w szpitalu, chociaż cieszy się jak najlepszem zdrowiem. No ale cholera to dobra rzecz... Dragim wypadkiem, tym razem jednak już śmiertelnym, poszczycił się także ten sam dzierzawca obszaru dworskiego, p. Salomon Szajniewicz, dostawiając sługę, która zmarła, a kiedy wobec śmiercią zakończonę przebiegu choroby, gmina udała się do chlebowadcy, żeby podwodę na przeprowadzenie ciała na cmentarz dostarczył, zaeny chlebowadca z cynizmem odprawił posłów, twierdząc, że nawet żandarmom oprzeć się potrafi.

Każdy wypadek podejrzaney natury bywa na Dębniakach w ten sposób traktowany, że dom się zamyka, stawia się stróża, żywność zaś mieszkańcom, w ten sposób od świata odcieętym, w początkach dostarczała gmina z pieniędzy przez komisarza starostwa, p. dra Tańskiego, wydzielanych. Z powołaniem p. dra Tańskiego do Wieliczki, nadwornym dostawcą został p. dr Goldberger, który w obawie przedawania żołądka u najzdrowszych nawet ludzi, dostarcza żywności w tak homeopatycznych dozach i takiej natury, że istny „sądny dzień“ dzieje się w domach uznanych przez niego za zapowietrzzone. Ludzie mięsa w żydowskich jatkach kupowanego jak: pysk krwi, lub racice cielęce, jeść nie chcą, co powoduje głośnie skargi, zale a nawet swary. Przyczem dr Goldberger nie szczędzi najordynarniejszych wyrazów, któremi miota w około, traktując niemi nie tylko obywateli, ale i radnych. Wyższe władze sanitarne błagamy o zbadanie tutejszych stosunków, o wglądnięcie w gospodarkę p. Goldbergera i o uwolnienie nas od siedmiu plag egipskich.

Przemysł galicyjski na Wystawie.

(Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu).

Tło ogólne.

Lwów 24 sierpnia.

Jedna z bardzo popularnych piosnek naszych wyraża się, że przemysł polski kryje w sobie treść narodowych dążeń. Jeżeli ten frazes był nawet cokolwiek za śmiałym, bo ostatecznie kominy fabryczne nie stanowią cywilizacji i takie np. Czechy razem ze swoim lasem fabryk stoją jednak, jako naród, o całe niebo w tyle za nami; w każdym razie nie można zaprzeczyć, że jednym z najgłośniejszych dziś wywoływanych i dużo racji posiadających hasel jest właśnie przemysł. Zapisano go jako jeneralną receptę na naszą galicyjską nędzę, dopatrzono się w nim elementu, który najwięcej sił żywotnych może dostarczyć społeczeństwu, zidentyfikowano go niemal z patriotyzmem, z ideą, tak, że człowiek, który u nas, dla własnego zresztą zarobku, zakłada fabrykę mydła, albo szuwalksu, uważany bywa za spełniającego wysoce patriotyczny i obywatelski uczynek, a każdy dziennik mógłby złożyć wspaniałą kolekcję śmiesznych nieraz pretensji tych panów, którzy chcą być traktowani jako pionierowie postępu cywilizacyjnego i pod tym wygodnym pretekstem uzyskać bezpłatną reklamę dla swoich świec i zapalek. Są to dziwactwa, niepowtarzające się w żadnym z krajów europejskich, w których fabryka jest zawsze tylko fabryką, a nie sanktuarjum ideałów narodowych, ale dziwactwa te, wynikłe z odczucia ważnej roli, jaką przemysł odgrywa w życiu każdego społeczeństwa i, co za tem idzie, z przesadnego apoteozowania tej roli dadzą się zresztą bardzo dobrze usprawiedliwić i nie przeszkadzają nam wcale życzyć z całego serca krajowi naszemu szybkiego i pomyślnego rozwoju przemysłu.

Wystawa lwowska ma, stosownie do założenia swego, przede wszystkim tworzyć wierny obraz produkcji przemysłowej naszego kraju, a zatem w przeważnej części powinna być wystawą przemysłową. Czy tak jest w istocie, o tem można dyskutować, natomiast nie może być dwóch zdań o tem, że jeżeli to, co widzimy w jej obrębie, jest wierną odbitką rzeczywistości, w takim razie nie mamy wielkiego powodu do wydawania głośnych okrzyków tryumfu. Oglądając produkta galicyjskiego przemysłu, trudno nie zauważyć ogromnego zastoju w tej gałęzi naszego życia. Wyroby fabrykantów czeskich, niemieckich, węgierskich i angielskich są wobec galicyjskiej biedy przemysłowej, trochę żenujące, a i z tego, co na kraj nasz przypada, lwia część nosi na sobie markę żydowską, albo niemiecką.

Dziwnego jednak w tem nie ma. Wszystkie skutki dadzą się znakomicie wytłómaczyć przyczynami, które je wywołały. Galicja, kraj od wieku upośledzony we wszystkich kierunkach, nie mogła zaimponować żadnym nadwyzczajnym rezultatem, historia bowiem nie robi skoków, ale idzie krok w krok drogą ewolucji. Specjalnie zaś co do przemysłu, to przeciw jego rozwojowi sprzyściło się mnóstwo czynników. Przede wszystkim sami mieszkańcy nie mieli nigdy do niego popędu, powtóre zaś przemysł ten, przez całe sto lat nie znajdował opieki rządu, któremu szło o to, ażeby w Galicji zabić samodzielność ekonomiczną i uczynić z niej konsumenta dla towarów zachodniej części monarchji.

Dziś zrobiliśmy już krok naprzód. Bądź co bądź, posiada Galicja kilka przemysłowych szkół, które bez wątpienia korzystnie wpłyną na rozwój zaniedbanego przemysłu, zachęca bowiem większą liczbę osób do szukania kariery na tem polu, otwierają nowe źródła zarobku i dopomogą do rozwoju tej gałęzi ekonomicznej.

Według statystycznych wykazów z r. 1890 jedenasta część zaludnienia Galicji tj. 611—738 osób żyje z przemysłu. Przedsiębiorstw przemysłowych, oczywiście licząc w to i przemysł drobny, naliczono aż 34.343. Cyfra naprawdę imponująca, zważywszy, że jak na każdym kroku zabijani jesteśmy przewagą obcej konkurencji fabrycznej.

Rozwój przedsiębiorstw przemysłowych w okresie lat 1862—1890 uwidoczni następujące zestawienie:

	rok: 1.862	1.885	1.890
przemysł kruszc.	3.162	3.986	3.833
maszynowy	657	981	984
keramiczny	1.036	1.225	1.116
drzewny	2.201	2.964	2.783
skórzany	626	732	642
tkacki	1.552	1.105	798
papierowy	166	210	216
chemiczny	901	1.193	1.073
budowlany	1.275	1.946	2.007
wyrób odzieży i artykuł. mody	7.779	9.002	9.862
artykułów spożywczych	7.926	10.370	10.820
poligrafja i przem. artystyczny	118	172	209
Razem przedsięb.	27.399	33.786	34.343
W całej Austrii	381.358	375.100	399.037

I.

Przemysł keramiczny.

(Wapno, cement, gips, cegły, szkło, terrakota).

Przemysł ten stanowi u nas bardzo ważne źródło zarobku, a wyróżnia go to, że przeważnie znajduje się w rękach rodzimego żywiołu. Niestety, w ostatnich latach podupadł ten przemysł ogromnie, o czem najlepiej zaświadcza cyfry. Oto gdy w r. 1885 liczył ogółem 1225 małych i wielkich przedsiębiorstw, to w 5 lat potem wykazuje ich już tylko 1116. Stało się to głównie skutkiem upadku dwóch najważniejszych gałęzi tego przemysłu: garncearstwa i wyrobu wapna. Garncearstwo i kaflarstwo spadły w ciągu tych pięciu lat z 632 na 496, a zaś wyrób wapna z 163 na 90. Natomiast trzecia, również bardzo ważna gałąź, cegielnictwo, podniosło się z 389 na 482 przedsiębiorstw.

Upadła również i fabryczna produkcja, gdyż liczba fabryk zmniejszyła się z 219 na 55, a równocześnie liczba robotników obniżyła się z 3713 na 2036. Fabryki te rozpadają się na następujące kategorie: sześć fabryk wypalania wapna, dwie fabryki cementu i wapna hydraulicznego, produkujące rocznie 177.400 centnarów metrycznych cementu, dwie fabryki wyrobów cementowych, trzy wypalania gipsu, 22 fabryczne cegielnie, produkujące rocznie 29.785.000 sztuk cegły maszynowej i 1.039.000 sztuk drenów (oprócz tego było w okręgu lwowskiej izby handlowej 240 zwykłych cegielni, produkujących 53.000.000 cegieł i pół miliona drenów), dziesięć fabryk sztaingutu, trzy terrakoty i syderolitu, oraz siedem fabryk szkła o rocznej produkcji 9.000 centnarów metrycznych szkła, czyli 36.900 kóp szkła dętego i 28.500 kóp szyb. Z przemysłu keramicznego żyje 15.392 osób.

Na Wystawie przemysł keramiczny reprezentowany jest dość bogato, ale poszczególne jego okazy porozrzucano tak po wszystkich zakątkach Wystawy, że trzeba formalnych studjów dla wyrobienia sobie jasnego wyobrażenia o tem, co nadeszło. W zestawieniu te porozrzucane okazy dają obraz wcale pocieszający. Wapno zwykłe i hydrauliczne, oraz fabrykacja cementu mają na Wystawie licznych przedstawicieli. Akcyjna fabryka cementu w Szczakowicy, w powiecie chrzanowskim, wybudowała własny pawilon w formie baszty strażniczej. Most betonowy i kolekcje wyrobów, służących do budowy kanałów i ścieków, wystawiła obok wieży wodnej firma Liban & Ehrenpreis w Podgórzu. Nadto biorą udział w Wystawie następujące ważniejsze fabryki wapna: Hermana Kaempffego w Lubycey królewskiej, Ludgarda hr. Grocholskiego, fabryka wapna w Pustomytach pod Lwowem, miasto Podgórze, Oktaw Sala w Wysocku koło Brodów, Klementyna hr. Szembekowa w Pruchniku koło Jarosławia (wyborne wapno hydrauliczne z tej fabryki, używa inżynierja wojskowa przy budowie fortyfikacji przemysłowych), Adolf Reitzenstein w Mrzygłodzie, koło Sanoka, Barbara hr. Zborowska w Biedziatece koło Kołaczycy, Sydonja Pięczykowska w Strychońcach koło Stanisławowa, Józef Wolgner w Komarówce obok Niżniowa, Józef Stępień w Woli Surzawskiej koło Gorlic i kilka innych firm.

Gips, przyrządzany do celów rolniczych i przemysłowych, oraz alabaster i marmury mają także dość okazały zastęp wystawców. Najokazalej wystąpiła w tym dziale renomowana fabryka gipsu pani Józefy Franzowej i synów we Lwowie. Miasto Bochnia przysłało wyroby tamtejszej miejskiej fabryki gipsu. Zarząd fundacji skarbkowskiej przedstawił w swoim pawilonie gips i alabaster z Brzozdowiec. P. Artur Cielecki z Porchowy koło Buczacza, nadesłał piękne okazy surowego kamienia gipsowego, nie dodając jednak czy pokłady tego kamienia są eksploatowane. Pp. Antoni i Roman Abgarowicze nadesłali z Bratyrzowa nad Dniestrem rzadkie alabastrowe, odznaczające się materiałem rzadkiej czystości.

O postępach krajowego przemysłu w zakresie cegielnictwa, świadczą pawilony fabrycznych cegielni, w których znajdujemy całe bogactwo okazów, odnoszących się do tego działu. Dominuje tu przede wszystkim parowa cegielnia Lewińskiego, Domaszewskiego i spółki we Lwowie, wyrabiająca oprócz dachówek, drenów, cegieł maszynowych i rur drenowych, także majolikę budowlaną, najstosowniejszy w naszym klimacie i niespożytej trwałości materiał dekoracyjny do murów. Parowa fabryka żłobionych dachówek pp. Stanisława Homolacza, S. Żeleńskiego i W. Wimera w Niepołomicach pod Wieliczką, godnie reprezentuje Galicję zachodnią. Wystawiła ona we własnym pawilonie sześć rodzajów dachówek, rury drenowe, gąsiorzy, okienka dachowe i dachówki szklane. Zdzisław hr. Tyszkiewicz z Weryni pod Kolbuszową nadesłał cegły i dachówki ze swojej fabryki, która istnieje lat 20 i zatrudnia 20 robotników. Mikołaj Krasucki, właściciel pierwszej parowej cegielni na Zofjówce we Lwowie wystawił cegły sklepieniowe, dreny, oraz wyroby z gliny. Cegielnia jego, założona w r. 1848, a w r. 1891 przekształcona na paro-

wą, zatrudnia 50 ludzi. Motor parowy posiada siłę 60 koni.

Pierwsza spółka wyrobu cegieł maszynowych we Lwowie, posiadająca od r. 1877 fabrykę, która produkuje rocznie 5 milionów cegieł, umieściła w pawilonie własnym nie tylko cegły zwykłe, dziurkowane i okładzinowe, ale także piece kaflowe, które wyrabia od roku. Cegły, dachówki i dreny wystawiali nadto pp. Borger w Lipniku, Kryspin Filipowski z Dobczyce, dr Stanisław Bieliński z Wierzchni polnej pod Kałuszem, ks. Eustachy Sanguszko na Rudach pod Tarnowem (parowa cegielnia), księżna Ogińska w Bobrku pod Oświęcimem, Ignacy Gumiński z Zalesia pod Bzeczowem (dachówki falcowane), Jan Goetz z Okocimia i cukrownia tłumacka.

Cegłę ogniotrwałą ma na Wystawie hr. Andrzej Potocki z Krzeszowic. Dysponuje on najobfitszemi w kraju pokładami gliny ogniotrwałej, niestety jednak w swojej parowej cegielni, przetwarzają na bardzo małą skalę, a resztę wysyła wagonami do Prns, gdzie fabrykanci tamtejsi wyrabiają ogniotrwałą cegłę na eksport do Galicji. Cegłę tę produkuje także częściowo p. Herman Kaempffe w Lubycey królewskiej.

Echa kąpielowe.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zakopane 24 sierpnia.

(L. T.) Sprawą ponownego naruszenia spornego gruntu pod Morskim Okiem przez księcia Hohenlohe, o czem telegraficznie doniosłem, zajmie się podobno poseł Wielowiejski. — Od dwu tygodni było tu wiadomem, że w Jaworzynie cieśle ks. Hohenlohe obrabiają materiały budulcowe i składają budynek, który będzie postawionym na spornem terytorjum z wszelkim możliwym pośpiechem. W poniedziałek i we wtorek, na kilkunastu wozach, przywieziono materiały, a przez środek i do czwartku popołudnia już budynek stanął. Świadczy to o całej bezradności władz tutejszych, nieumiejących, a może nie chcących wziąć się na serio do obrony praw kraju, jak i prawa własności hr. Władysława Zamojskiego. Ludzie giną, wieści i śladu w Tatrach — własność nie jest uszanowaną! Węgierskie władze z ks. Hohenlohe idą ręką w rękę, bo jeszcze budynek na spornem terytorjum nie stanął, a już 4 pokoje w tymże były wynajęte na koszary żandarmerji węgierskiej.

Spodziewać się należy, że prezes Koła polskiego, p. Filip Zaleski, bawiący z całą rodziną w Zakopanem, zajmie się również tą sprawą, będącą przedmiotem szyderstwa i śmiechu, jak Węgrzy wszystko potrafią, a lojalni Galijanie umieją liczyć się z polityką i oczekiwać z pokorą, czy może jaki piorun nie zlituje się i nie spali budynku.

W zakładzie dra Chramca, urządzonej jest znakomicie elektroterapia, stosowana umiejętnie przez p. dra Gaika; w ostatnich czasach sprowadził dr Chramiec śliczny aparat elektryczny Franklina i urządził osobną salę dla gimnastyki lekarskiej, według zasad lekarza, dra Panińskiego z Poznania, dla chorych brzusznych i niedodmy płucnej, sprowadzając liczne kosztowne przyrządy gimnastyczne z fabryki poznańskiej Zeylanda.

BOGARODZICA OSTROBRAMSKA NA CEJLONIE.

Wielki Papież obecnie panujący, który tyle zdziałał ku rozszerzeniu katol. Kościoła, zajmuje się także gorliwie misjami w Indiach wschodnich, owem państwie trzystumilionowem, które rozciąga się od śnieżnych szczytów Himalajskich aż do onej perły indyjskiej — wyspy Cejlon, blisko 1200 mil kwadratowych obejmującej. Za ważną dźwignię do rozprzestrzenienia katolicyzmu początuje słusznie Ojciec św. to, żeby duchowieństwo indyjskie składało się z krajowców, misjonarz bowiem z zagranicy przybyły, choćby owiany jak najgorętszym duchem, zawsze napotka przeszkody raz w języku krajowym i zupełnie odmiennych indyjskich obyczajach, następnie będzie w Indiach zawsze cudzoziemcem i nigdy nie zaskarbi sobie tego zafania, jakiego zazywa krajowiec.

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

69

(Ciąg dalszy).

— Dobryś! — pomyślał Lavaréde. — Dyrektor więzienia na pewno!

Poussah spytał policjantów o niektóre szczegóły, potem skinął ręką, jakby chciał im powiedzieć: — „A no! bierzcie się do roboty!“

Dwóch zbirów przytrzymało Armanda za ramiona, a młody pisarczyk tymczasem przeszukiwał i wypróżniał jego kieszenie z wprawą i zręcznością godną podziwu.

Szperacz poskładał wszystkie przedmioty znalezione na biurku, jeżeli można tak nazwać rodzaj sztalug, na której opierała się z pochyła niewielka tablica drewniana.

— Oto pisarczyk — pomyślał Lavaréde — którego nie wyparliby się i najbieglejsi w swoim rzemiośle londyńscy *pickpocket'y*. Więcej nie dodał, widząc że w „Państwie Niebieskiem“, tak samo jak i w cywilizowanej Europie, ogałająca więźnia na samym wstępie, ze wszystkiego co posiada. Po obejrzeniu dokładnem scyzoryka wielce skomplikowanego, z innóstwem przeróżnych instrumencików i niezadowolonym rzucie oka na lichą sumkę, znaną w kieszeni delikwenta, zatrzymał się wzrok pana dyrektora na puszcze blaszanej, wyłowionej z morza razem z zabitym rekinem. Lavaréde wyciągnął się naprzód, chcąc rurkę uratować ze szponów dyrektora.

— To nie moja własność — zaczął tłómaczyć po angielsku.

Zbiry potrząśli nim brutalnie, umilkł więc przypomniawszy sobie, że Chińczycy nie odznaczają się wielką biegłością w obcych językach. Pisarczyk otworzył rurkę, wyjął z niej pergamin, który Armand był się podjął odczytać. Spokojnie, ruchem pełnym powagi urzędowej (gryzi-piórki są wszędzie ci sami, na całej kuli ziemskiej) rozwinął go. Zaledwie jednak rzucił nań okiem, upuścił zwitek na sztalugi, drząc ze strachu piekielnego i skrzywiony niemiłosiernie. Dyrektor dotknął się pergaminu, ale i on odrzucił go, jakby go piekł w palce, przy czem odymał jeszcze bardziej itak tłuste policzki.

Przeszedł się tam i nazad, oddychając ciężko i postępując:

— Uf! uf!...

Zwrócił się znowu do urzędnika z policji, który pierwszy przyaresztował Francuza. Rozpoczęli żwawą rozprawę, sprzecząc się o coś zawzięcie. Swojami krótkimi ramionami dyrektor więzienia wymachiwał rozpaczliwie, ale policjant jak skała niewzruszony, nie zdawał się na to zgadzać. Odpowiadał krótko i szorstko, zachowując się zupełnie biernie. Odmawiał widocznie czegoś, czego domagał się siłą, mocą dyrektor. Sprzeczka trwała z pół godziny, a Lavaréde nie mógł odgadnąć o co im idzie właściwie? Musieli wreszcie obaj zgodzić się na jedno, zaprowadzono bowiem delikwenta do kaźni i tam go zamknięto. Gdy zostawili go samego, Armand zaczął zastanawiać się głęboko nad swoim nader smutnym położeniem. Ubażony i rozwesolony na chwilę, śmieszniemi chińskimi figurkami które deflowały mu przed oczyma, teraz dopiero pomyślał na serjo, że koniec końców siedzi w chińskim areszcie, oskarżony w dodatku o świętokradztwo. Znał mu była z opisów misjonarzy, jak i innych podróżników, nieugiętość i nieczułość władz chińskich, jak również okrucieństwo wyrafinowane w wymyślaniu mąk coraz nowych. Musiał przynajmniej w duchu, że tym razem, chybaby cndem mógł być uratowany. Przypominała mu się stara maksyma „Synów Hana“. — „Dobrze jest ukarać winnego, ale staje się rokoszą niewypowiedzianą, gdy można zniszczyć, czyniąc nadal nieszkodliwym, „europejskiego barbarzyńcę“. — Nie można

się dziwić, jeśli myśli tak ponure powlekły twarz Armanda wyrazem pełnym melancholji, a nawet łza w oku zalśniła, gdy szeptał tonem złośliwym:

— Aurette!

To słodkie imię, miłe, jaśniejące, jak pierwszy promień różowej jutrzenki, rozweselające umysł, jak świergot skowronka na wiosnę wymówione w kaźni wydawało się bolesną ironją. Stokroć szczęśliwszy od samego Tantara, który mógł przynajmniej wzrokiem pożerać owoce wiecznie oddalające się od jego ust spragnionych, Armand nie zobaczy już więcej w życiu swojej ukochanej. Konkluzja to nader rozpaczliwa, gdy się pokocha całą duszą. A nie mógł ukryć tego przed sobą w przededniu śmierci prawie pewnej, że kochał może po raz pierwszy w życiu... na serjo! Dość na tem, że nasz Paryżanin tak zwykle wesół i swobodny, teraz widział wszystko niby przez kir żałobny, gdy nagle drgnął przestraszony, widząc otwierające się drzwi od jego kaźni. Ukazał się na progu opasły dyrektor, prowadząc za rękę młodszą dziewczynkę. Pisarczyk zamykał pochód, niosąc z powagą stolicek pełen dań wytwornych. Postawił stolik z uszanowaniem przed więźniem, razem z dwiema butelkami zakorkowanymi, z płynem podobnym wielce do wina. Dyrektor uśmiechnął się oblesnie, zachęcając ruchem przyjaznym Lavaréde, żeby racyły potraw spróbować. Popchnął przytem ku niemu małą Chinę. Ta z wielką nieśmiałością wlepiła zrazu czarne oczka w niego, mocno zarumieniona. To nadało jej płci żółtej, barwę ciemniejszą, skórki dojrzalej pomarańczy. Przemówiła nareszcie głosem drżącym i cichym, ale wcale dobrą francuzczyzną:

— Jestem Djamba.

— Kto taki? — spytał Armand zdziwiony.

— Jestem Djamba — powtórzyła z naciśkiem.

— Rozumiem doskonale, ale jakim cudem posiadasz mój język?

— Nauczyli mnie nim mówić bonzowie z Europy.

— Aha! Wychowali cię zatem francuscy misjonarze?

— Skinęła główką potwierdzająco.

— I pozwolono ci przyjść trochę rozweselić biednego więźnia?

— Nie, mam ci coś powiedzieć.

— Słucham cię moja mała, mów śmiało.

Djamba spojrzała na dyrektora, zamieniając z nim słów kilka po chińsku. Potem zwróciła się znowu z mową do Lavaréde'a:

— Chun-Tre, dyrektor więzienia w Takevu, to ci każe oznajmić:

— „Załużę mocno, że muszę trzymać cię pod kluczem. Skromny urzędnik państwowy, muszę słuchać rozkazów gubernatora Ti-tvu, który rządzi całym miastem. Inaczej przysłałby mi natychmiast nóż wyostrzony, z rozkazem nieodwołalnym, żebym sobie nim własną ręką brzoż rozplątał. Prócz wolności, co nie jest w mojej mocy, udzieli ci wszystkiego, czego tylko zapragniesz. Dostarczę ci jadła wytwornego, win najdoskonalszych, wódki ryżowej w najlepszym gatunku, herbaty, jaką pija tylko „Syn Nieba“, zbieranej przez dziewice niepokalane i do tego w rękawiczkach, aby niczem jej listków nie zbrudzić. Jeżelibyś chciał donieść o czem twoim przyjacielom, listy twoje będą im wiernie doręczone“.

Z oczyma wytrzeszczonemi, z ustami otwartymi w kształcie dużego „O“, Armand słuchał, własnym uszom nie wierząc. Dyrektor podczas tej przemowy kłaniał się raz po raz, z uśmiechem najczulszym, potwierdzając to wszystko na migi. Djamba mówiła dalej:

— Ojciec mój, Chun-Tre, wiedząc kim jesteś i jakich masz za sobą braci potężnych, chciał cię natychmiast uwolnić. Odnosił się z tem do gubernatora Ti-Tvu. Ten jednak odmówił, nie chcąc na siebie brać całej odpowiedzialności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W tym celu postanowił Papież założyć „Centralne seminarjum“ ku wykształceniu duchowieństwa indyjskiego, a urzęczywistnienie od dawna powziętego zamiaru porucił ks. arcybiskupowi Władysławowi Zaleskiemu, mianując go zarazem delegatem apostolskim dla całych Indji. Piękna myśl jednak nie łatwą była do spełnienia. W dniu 24 listopada 1890 r. wylądował msgr. Zaleski w Bombaju i po wielu zachodach, a bardzo ciężkich trudach, obrał miasto Kandy, w pośrodku wyspy Cejlon położone, na siedzibę centralnego seminarjum indyjskiego, które ku uczczeniu 50-letniej rocznicy konsekracji biskupiej Ojca św. dnia 19 lutego 1893 r. otwartem zostało. Prowizorycznie umieszczono je w domu prywatnym, postanowiono wszakże wystawić osobny na ten cel gmach z przydaniem doń niezbędnych gruntów pod ogrody, role i pastwiska, aby alumni z dochodów wyższe mogli, jak to nakazuje obyczaj indyjski. Ale trudności piętrzyły się wielkie. Tygodniami całymi — pisze msgr. Zaleski do *Missyj katolickich*, wychodzących w Fryburgu (*Die kathol. Missionen*, 1894. S. 25—30) — przebiegaliśmy całą okolicę, aż wreszcie zobaczyliśmy w pobliżu miasta Kandy wzgórza, które towarzyszy miemu, ks. Grosjean T. J., bardzo się podobało, dla mnie zaś miało jeszcze stać szczególny urok, że nazywało się „Litwa“. Po wielu zachodach kupiono grunta od 60-ciu drobnych właścicieli i przystąpiono wreszcie do dzieła, zaczynając od uroczystego wbicia na najwyższym pagórku wielkiego krzyża drewnianego, „jak się to robi w takich okolicznościach na Litwie“. Obrzęd odbył się wspaniale, a msgr. Zaleski między innymi zaprosił na tę uroczystość wszystkie dzieci z pobliskich wiosek, zarówno pogańskie, jak chrześcijańskie, a po odbytem z nimi nabożeństwie przed krzyżem rozdał im wielką ilość drobiazgów i cukierków, wywołując tem zachwyt u dziatwy dla dobrego a wielkiego „Swami“ (kapłana). — Nazwa posiadłości tej „Litwa“ natchnęła delegata apostolskiego myślą wystawienia tam obok świątyni kaplicy pod wezwaniem „Najśw. Marji Panny Ostrobramskiej“. „Ze względu na charakter tutejszych mieszkańców — pisze msgr. Zaleski — nie wątpimy, że wkrótce stanie się ona celem licznych pielgrzymek i przyczyną wielu nawróceń“.

Tak tedy dzięki apostolskiemu poświęceniu się i patriotyzmowi gorącemu msgr. Zaleskiego, który nawet tam nie zapomniał o swojej drogiej litewskiej Ojczyźnie, stanie na dalekim Wschodzie, ozłocona tropikalnym słońcem, kryjąca się wśród gajów bananowych, a strzeżona szeregiem palm niebotycznych kaplic „Ostrobramska“. Przed wizerunkiem Bogarodzicy tamtejszej nie będą nigdy brzmiały modlitwy w polskim języku, jak w Wilnie, a jednak może błaganie katolickich Syngalezów wyjednać łaskę, że za Jej przyczyną położony będzie koniec strasznejmu dziełu niszczenia katolicyzmu pod „Ostrą bramą“ wileńską!

Ileż tam, na Cejlonie, nasuwa się myśli o potędze i jedności Kościoła, co spaja całą ludzkość — bez względu na rasę, narodowość, klimat — w jedną wielką rodzinę, oddającą cześć jednej Prawdzie!

Alf. S.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Wiadomości dycezyjne. Archidiecezja lwowska obrz. łac: Zmiany w klerze zakonnym: Administratorem u OO. Bernardynów w Zbarażu ustanowiony został O. Letus Olszewski. Kooperatorem we Lwowie u św. Andrzeja: O. Kapistran Cieślak i O. Karol Mróz; w Zbarażu X. Kornel Łoziński. Przeniesieni: O. Metody Słupki do konwentu lwowskiego, O. Wawrzyniec Kubas w charakterze gwardyana do Brzeżan i O. Cyryl Mrowiecki do konwentu w Sokalu — otrzymali jurysdykcję. O. Tycze Stanisławowi ze zgrupowania Misjonarzy powierzono ekspozyturę w Jezierzanach. O. Cholewa Mateusz i O. Orłowicz Korsyn ze Zgrupowania OO. Karmelitów ustanowieni kooperatorami pierwszy w Boleszowcu, drugi w Rozdole.

Dycezja krakowska: Kanoniczną instytucję na probostwo w Zakopanem otrzymał ks. Kazimierz Kaszelewski, administrator tamże. Na ekspozyta do Nowego Bystrzego przeznaczono ks. Szatyńskiego, do Kaniowa zaś ks. Walentego Jasieć, wikarego z Dobczyc. Neopresbyter ks. Kmiecik, aplikowany do Trzebuni a nie do Trzebini. Posady katechetów w szkołach pospółtych w Krakowie otrzymali: ks. Michał Fajfer, wik. z Frydrychowic i ks. Melchior Kądzioła, wikar. z Zawoju.

FRANCJA ZŻYDZIAŁA.

PRZEZ
Edwarda Drumont.

(Ciąg dalszy).

Jezuici jasno widzieli niebezpieczeństwo grożące Francji, gdyż jeszcze w r. 1774 O. de Beauregard przepowiedział z kazalnicy w kościele Notre-Dame, że prostytutka będzie ubóstwiana w tej świątyni, w której on głosi słowo Boże; lecz, jak się zdaje, nie domyślali się, że to żyd całą grą kiernje. Siłą żyda była wówczas jego słabość pozorna, tak jak słabością jego dzisiaj jest siła jego, cynicznie afiszowana, — siła olbrzymia, bez zaprzeczenia, ale która nie spoczywa na niczym, tak dalece, że wystarczałoby kilka poruszeń telegrafu do skonfiskowania w całej Europie tego bogactwa niesłusznie nabytego.

Powodzenie takich ludzi, jak Saint-Germain i Cagliostro, nie ma w sobie nic zadziwiającego, gdy wolni od wrażeń przebrzmiałych, osądzimy te fakta według tego, co się dzieje przed naszymi oczyma. Żeby to zrozumieć, nie trzeba się zapuszczać w głębokie poglądy historyczne, dość będzie zestawieć teraźniejszość z przeszłością.

Po wszystkie czasy cudzoziemiec wywierał na nas pewien rodzaj uroku. Są tysiące rodowitych Francuzów, bardzo poważnych i bardzo uczciwych, którzy nie wejść nigdy w wysokie sfery, jakie otworzą się na rozcień dla spekulantów-żydów, dla handlarzy murzynami, dla awanturników ze wszystkich końców świata. Gdyby Francuz przyszedł do którego z naszych głośnych jubilerów i zażądał od niego na kredyt obrączki ślubnej za dwadzieścia franków, kupiec wyrzuciłby go za drzwi, a nazajutrz nie wiedząc jakiemu „hrabiemu“ lub „margrabiemu“ odda klejnotów za trzy tysiące franków.

To pewna, że toż samo społeczeństwo francuzkie, które wymagało formalności od człowieka tej wartości co Jakób Pereira, z otwartymi rękami przyjęło syna żyda alzackiego, Wolffa, który przezwiał się hrabią de Saint-Germain. Odgrywał on pewną rolę we wszystkich intrygach dyplomatycznych swojego czasu, wtajemniczony był we wszystkie tajemnice stanu, i w tych sceptycznych salonach, ten dworski żyd wieczny tułacz, nie znalazł nikogo, coby mu zaprzeczył, gdy twierdził, że obdarzony wieczną młodością, był współczesnym Jezusowi Chrystusowi i oddał mu pewne usługi u Poncjusza Piłata. Nikt nie wątpił, że on umie fabrykować djamenty, ile zechce. Cóż w tem wszystkim dziwnego? Czyż nie widzieliśmy, jak Juljusz Ferry, ten szlachetny umysł, wyemancypowany od wszelkich przesądów pospolitych, przekonany był, że pani Coilhava, uzbrojona swoim czarodziejskim pierścieniem, odkryje mu w Saint-Denis takie skarby, iż wystarczą one na pokrycie deficytu, jaki marnotrawstwo i złodziejstwo Rzeczypospolitej wykopały w budżecie Francji?

Wpływ Cagliostrowa był jeszcze większy. Ten wywodził ród swój od Karola Martela, a Fryderyk Buleau, w swoich „Figurach zagadkowych i historjach tajemniczych“ poucza nas co mamy sądzić o tej baśni.

„Prawda jest bezwątpienia mniej świetną i mniej romantyczną, ale łatwo zrozumieć w czem dopomogła wyobraźni Balsama. Balsamo na tej zasadzie wywodził się od Karola Martela, że pradziad jego w linii macierzystej nazywał się Mateusz Martello. Zresztą miał on powody, że się czepiał raczej macierzystej, niż ojczyznej genealogji, gdyż w tej ostatniej byłby napotkał wielu żydów. Ten Mateusz Martello miał dwie córki. Młodsza, Wincenta, poślubiła niejakiego Józefa Cagliostrowa, rodem z Nuawy, i była matką chrześną naszego awanturnika. Dała mu na chrzcie imię swego męża, ale potem Józef Balsamo przybrał nazwisko męża swojej matki chrześnej i dodał doń tytuł hrabiego, żeby mu nadać więcej wagi. Ta zmiana nazwiska służyła zresztą do zbicia z tropu ciekawych, chcących dojść jego pochodzenia.“

Piotr Balsamo, ojciec awanturnika, miał pewne nieprzyjemności we Włoszech, w każdym razie nie tak wielkie, jak stryj Gambetty, którego spotkało to nieszczęście, że został powieszony; on ograniczył się na podstępem bankrutwie, tak jak ojciec Challemel-Lacour'a.

Na jakiś czas przed ukazaniem się Cagliostrowa, w chwili gdy Ludwik XVI wstąpił na tron, królowa Marja Antonina, którą Izrael z szczególnością prześladował nienawiścią, powiemy niebawem dłaczego, — już była zaatakowana i jako królowa i jako kobieta. Pierwszy z pamfletów przeciw tej nieszczęśliwej monarchini, które później miały się rozmnożyć w nieskończoność, puszczony został przez żyda. Pan de Lomenie, który miał w ręku wszystkie papiery Beaumarchais'ego, i któremu dzieło p. t. „Beaumarchais i jego czas“ otworzyło bramy Akademji francuskiej, tak o tem mówi:

Ponieważ gorliwość Beaumarchais'ego, z powodu sromotnego wyroku, nie mogła być oficjalnie użytą, przeto rząd Ludwika XVI wysłał go w r. 1774 ponownie do Londynu, w charakterze agenta tajnego. Chodziło o przeszkodzenie publikacji pewnej broszury, którą uważano za niebezpieczną. Tytuł jej był: „Przestroga dla linii hiszpańskiej, tycząca się praw jej do korony francuskiej w braku następców“. Pod tym pozorem rozprawy politycznej, pamflet ten wymierzony był specjalnie przeciw Marji Antoninie: nie znano jego autora, wiedziano tylko, że wydanie jego poruczone zostało żydowi włoskiemu, nazwiskiem Wilhelm Angelucci, który w Anglii zwał się Wiljamelem Hatkinson, który otaczał się mnóstwem ostrożności, żeby utrzymać swoje incognito, i który rozporządzał tak znacznymi pieniędzmi, że jednocześnie kazał drukować dwie edycje swojej broszury, jedną w Londynie, drugą w Paryżu“.

Kompletny tytuł tej publikacji, o którą świeżo toczyła się żywa polemika był taki: „Rozprawa wyjęta z większego dzieła, czyli Przestroga dla linii hiszpańskiej, tycząca się jej praw do korony francuskiej w braku następców, a która może być nawet bardzo użyteczną całej rodzinie Burbonów, a nadewszystko królówi Ludwikowi XVI q. A. a Paris. MDCCLXXIV“.

Według opowiadania Beaumarchais'ego, autorowi „Cyrułika Sewilskiego“ udało się za 1,500 liarów (75,000 franków), wykupić edycję holenderską i edycję angielską; następnie dowiedziawszy się, że żyd wzięwszy pieniądze, uciekł z jednym egzemplarzem, który zamierzał oddrukować, puścił się za nim w pogoń przez Niemcy, dopędził go w lesie, w okolicach Norymbergi, i przyłożywszy mu pistolet do gardła, wydarł mu ów jedyny egzemplarz. Wtedy to Beaumarchais, napađnięty przez złodziei, miał być zraniony i zawdzięczał życie jedynie przybyciu na czas swoich służących.

Ci nawet, którzy skłaniali się do mniemania, że Beaumarchais udrumatyzował sytuację i przesadził niebezpieczeństwa, jakie przeżył, nie zaprzeczali nigdy rzeczywistości odkupienia broszury a nawet awantury w Niemczech, którą potwierdził właściciel hotelu, do którego zanieśiono rannego Beaumarchais'ego. Ale pewna szkoła, która wzięła sobie za zadanie bezczęścić chrześcijan, a żydów robić świętymi, nie cofa się przed niczem. (C. d. n.)

Z życia Chińczyków.

VII.

Mandaryni.

Najsilniejszą przeciwwagę władzy cesarskiej stanowi korporacja uczonych, instytucja starożytna, założona na silnej podstawie i której początek sięga przynajmniej jedenastego wieku przed naszą erą. Można powiedzieć, że ten rodzaj oligarchji literackiej wywiera stanowczy i bezpośredni wpływ na administrację państwa. Cesarz urzędników swoich cywilnych może wybierać jedynie z pośród uczonych, stosując się do ustanowionej między nimi klasyfikacji. Każdy Chińczyk może stanąć do egzaminu na uczonego trzeciego stopnia; ci, co go otrzymają, mogą się ubiegać o stopień drugi, który otwiera wstęp do zawodu administracyjnego. Nareszcie, chcąc dostać się na urząd wyższy, trzeba na konkursie otrzymać stopień pierwszy. Złożyć rząd wielkiego państwa z samych uczonych, to rzecz zaprawdę wspaniała; można ją podać za przedmiot podziwu, ale nie za wzór do naśladowania we wszystkich krajach.

Cesarz jest uznanym przez prawo właścicielem ziemi w całym cesarstwie; jestto jednak czysta teoria, która nie przeszkodziła własności nieruchomości ukonstytuować się równie silnie jak w Europie. Rząd posiada w rzeczywistości jedynie prawo podobne do prawa wywłaszczenia w razie niepłacenia podatków, lub prawo konfiskaty za zbrodnie stanu. Wsie, solidarne wobec skarbu na opłatę ciężarów publicznych, mają na swoim czele rodzaj mera, zwanego *sian-yo*, wybranego w drodze głosowania powszechnego. Organizacja gminy nie była nigdzie doskonalszą, niż w Chinach. Naczelnicy ci, wybierani są swobodnie przez współobywateli; mandaryni nie przedstawiają wcale kandydatów i nie starają się wpływać na wybory. Każdy jest wyborcą i wybieralnym; ale zwykle wybieranym bywa człowiek w poważnym wieku, który swoim charakterem i majątkiem zajmujeoczesne stanowisko we wsi. Zналиśmy wielu takich merów chińskich i możemy zapewnić, że w ogólności okazywali się godnymi wyboru, którym zaszczytleni zostali przez swoich współobywateli; czas, na jaki zostają wybrani, różny bywa w różnych miejscach. Oni mają w rękach policję i są pośrednikami między mandarynami a ludem w sprawach przechodzących ich kompetencję. Będziemy jeszcze mieli sposobność powrócić do tej zbawiennej instytucji, która niebardzo zgadza się z upowszechnionem wyobrażeniem o despotyzmie, jaki gniecie ludność chińską.

Korporacja uczonych, rekrutowana corocznie drogą egzaminów, stanowi klasę uprzywilejowaną, jedyną szlachtę uznawaną w Chinach i którą uważać należy za siłę i nerw cesarstwa. Tytuły dziedziczne istnieją tylko dla członków rodziny cesarskiej i dla potomków Konfucjusza, którzy są jeszcze bardzo liczni w prowincji Chan-tong. Do tytułów, których używają krewni cesarza, przywiązane są pewne prerogatywy: skromna pensja, prawo noszenia pasa czerwonego lub złotego, ozdabiania czapki piórem pawiem i trzymania sześciu, ośmiu lub dwunastu tragarzy palankinu. Nie mogą oni jednak, tak samo jak prości obywatele, ubiegać się o urzędy publiczne przed otrzymaniem stopni naukowych w Pekinie i w Mukden, stolicy Mandzurji. Widzieliśmy bardzo wielu tych szlacheckich tatarów, pędzących życie w nędzy i próżniactwie, żyjących z małej pensyjki, a jako dowód swego wysokiego pochodzenia posiadających jedynie pas czerwony albo złoty. Istnieje osobny trybunał do kierowania nimi i czuwania nad ich postępowaniem.

Pierwsi mandarynowie cywilni i wojskowi, którzy odznaczali się w administracji lub na wojnie, noszą tytuły: kung, heu, phy, tze i nan, które odpowiadają mniej więcej tytułom księcia, margrabię, hrabiego, barona i kawalera. Te tytuły, czyli stopnie, nie są wcale dziedziczne i nie nadają żadnych praw synom jednostki nagrodzonej, ale mogą być przeniesione na przodków, co niebardzo zgadza się z naszymi wyobrażeniami. Zwyczaj ten wprowadzony został ze względu na ceremonje pogrzebowe i tytuły, które wszyscy Chińczycy winni nadawać zmarłym krewnym swoim. Urzędnik, wyniesiony na pewną godność przez cesarza, nie mógłby przyzwolicie odprawić ceremonji pogrzebowej, gdyby przodkowie jego nie byli ozdobięni tytułem odpowiednim. Przypuścić, że syn posiada wyższe kwalifikacje niż ojciec, byłoby obaleniem hierarchii, ciężkim naruszeniem głównej zasady państwa. Szlachectwo nietylko dożywotnie, ale przenoszące się na przodków, a nie przechodzące na potomków, zadziwia swoją dziwacznością i trzeba być, jak to mówią, Chińczykiem, by coś podobnego wynaleźć. A jednak byłoby rzeczą interesującą zbadać, czy rzeczywiście przechodzenie dostojęstwa pewnej jedno-

stki raczej na ojca aniżeli na syna. Jest korzystniejszym i stóśowniejszem.

Wszyscy urzędnicy cywilni i wojskowi w cesarstwie chińskim podzieleni są na dziewięć klas (khin-ping), różniące się między sobą guzikami czyli kulkami wielkości jaja gołębiego, umieszczonymi na wierzchu kapelusza urzędowego. Ten guzik dla pierwszej klasy jest z koralu czerwonego gładkiego; dla drugiej z koralu czerwonego cyzelowanego; dla trzeciej z kamienia jasno-niebieskiego lub przezroczystego; dla czwartej z kamienia niebieskiego matowego lub ciemnego; dla piątej z kryształu; dla szóstej z jaspisu lub z kamienia białego nieprzezroczystego; dla siódmej, ósmej i dziewiątej z miedzi złoczonej i grawerowanej. Każda klasa ma dwa działy: jeden czynny i urzędowy, drugi nadliczbowy, ale bez zmiany w guzikach. Wszyscy urzędnicy cywilni i wojskowi, objęci temi dziewięcioma klasami, zowią się wogóle *kuang-fu*. Nazwa *mandaryn* nieznaną jest w Chinach; wymyślili ją pierwsi Europejczycy, którzy zawitali do Chin, a pochodzi ona prawdopodobnie od portugalskiego wyrazu *mandar*, rozkazywać, komenderować, z której zrobiono mandaryna.

Chód i bieg człowieka.

Ludzie, którzy do przenoszenia się z miejsca na miejsce używają jedynie swych własnych nóg, muszą zawsze poświęcać stronę estetyczną na rzecz praktyczności; przyjrząwszy się bowiem chodzeniu wieśniaków, górali szczególnie, spostrzemy, że chodzą oni inaczej niż wszyscy: ciało pochyla się naprzód, nogi w kolanach są prawie zgięte, ciało idzie ciągle po linii poziomej, nie robiąc poruszeń w górę i na dół, stopy stawiają na ziemię odrazu. Chód taki wydaje się niezgrabnym, ciężkim; praktyka jednak wykazuje, że piechur tak chodząc, niewątpliwie pobije każdego inaczej t. j. estetyczniej chodzącego.

Toż samo z biegiem.

Bieg nasz zwykły z unoszeniem się na palcach i podskakiwaniem przy każdym stąpieniu równie jest estetyczniejszym, lecz bardziej męczącym od tego sposobu, który zaraz opiszemy, po zrobieniu paru uwag wstępnych.

Wiadomo, że każde ciało ciężkie na ziemi, poruszając się ciągle po linii poziomej, zużywa tylko tyle pracy, jaka konieczną jest do przecięcia tarcia powietrza. Przeciwnie ruch w kierunku pionowym, mianowicie od środka ziemi, musi przecięty nie tylko tarcie powietrza, ale i siłę ciężkości.

Bieg po poziomej przestrzeni jest naturalnie przenoszeniem ciała po tejże linii, to znaczy: że człowiek biegnący, właściwie winien zużyć tylko tyle energii, ile jej potrzeba na przecięcie tarcia powietrza. Ta ilość pracy przy spokojnem powietrzu nie jest bynajmniej wielką, jak tego dowodzi jazda na bcyklu, przy której owo tarcie stanowi główną część oporu do przecięcia.

Tymczasem okazuje się, że przy ogólnie używanym dziś sposobie biegania, podskakuje się w górę, unosi się ciało na kilka centymetrów, wbrew sile ciężenia, co robi się 3 lub 4 razy w ciągu sekundy, czyli, że się wydatkuje od 25 do 30 kilogramów pracy; jest to trzecia część pracy konia parowego. Człowiek zaś normalnie nie męcząc się może pracować tylko z $\frac{1}{7}$ częścią siły tegoż konia parowego, czyli przy bieganiu z podskokami zużywa przeszło dwa razy więcej pracy niż normalnie.

Rzecz prosta, podobny wysiłek nie może trwać długo; po upływie dość krótkiego czasu płuca, serce, nogi, obeschnięte gardło i usta natrętnie domagają się spoczynku, grożąc uduszeniem, wskutek nadmiernego nagromadzenia się gazów i produktów rozkładowych w sokach ciała. Chcąc zatem biec dłużej bez zmęczenia, należy zmniejszyć wydatek energii przy biegu, co daje się skutecznie jedynie przez skrzętne unikanie wszelkiego ruchu przeciwko sile ciężenia, wszelkich zatem podskoków i unoszeń się.

Biec bez podskoków w taki sposób, aby nogi — jedna lub druga kolejno ani na chwilę nie puszczały twardej ziemi z pod siebie; biec cho-

dząc — oto ideał biegu, ostateczny wniosek, do którego doszedł niejaki pan Raul, kapitan wojsk francuskich, po długich próbach. Badał on chód i bieg wieśniaków, górali, ludów dzikich; studjował bieg fachowych szybkobiegaczy na Wschodzie i na zasadzie owych studjów wyrobił nową metodę biegu, która jest właściwie pewnego rodzaju mocno przyspieszonym chodzeniem, przyczem ilość wydatkowanej pracy w porównaniu z biegiem w podskokach zmniejsza się o połowę.

Posługując się tą metodą, mówi kapitan Raul, każdy człowiek może biec tak długo, póki mu nogi nie zemdleją, nie czując ani na chwilę jakiegokolwiek bądź przeszkód i trudności w oddychaniu, a właśnie owe nieprawidłowości w oddychaniu, nie zaś wyczerpanie się nóg, stanowią główną przyczynę zmęczenia się podczas biegu.

Na czem więc polega ostatecznie ta metoda?

Górną część ciała trzymać prosto, głowę wyprostowaną wznosić do góry ponad ramiona; podać piersi lekko naprzód, jednak bez zbytecznego wypięcia, łokcie wziąć w tył, ręce pozginać, pięści zacisnąć. Rozpoczynać bieg od kroków niewielkich, 0,35 m. długości, podnosząc stopy ściśle tylko o tyle, aby je można bez zacepienia przesunąć ponad wyniosłości gruntu; nogi w kolanach zgiąć; górną część ciała pochylić naprzód o ile tylko można tak, aby biegnący czuł się zmuszonym biec, nie chcąc upaść na twarz; stopy stawiać na płask, odrazu, lekko, bez wstrząśnień. Inaczej mówiąc: człowiek, a właściwie jego nogi, powinny biec poza środkiem ciężkości całego ciała, które dąży do upadnięcia naprzód. W ten sposób biegnąc, człowiek pcha naprzód nogami własne ciało, zazywając przytem na powstrzymywanie go od upadku tylko tyle energii, ile jej zużywa przy zwykłym staniu; reszta idzie na przecięcie oporu powietrza.

Cała sztuka polega na umiejętności trzymania ciała w pozycji pochylonej; im bardziej w czasie biegu ciało naprzód pochylać się będzie, tem bardziej procent pracy, niepotrzebnie wydatkowanej, ulegnie zmniejszeniu.

Powyzszą metodę już od r. 1889 wprowadzono w wojsku francuskim z doskonałym skutkiem. W ciągu dwóch godzin żołnierz bez trudu robi dwadzieścia kilometrów. A ponieważ przy powyższym biegu męczą się inne grupy mięśniowe, jak przy zwykłym chodzie, dlatego też żołnierz odpoczywa, idąc. W ten sposób bez przestawiania człowiek dorosły może przebiegać bardzo znaczne odległości bez zbytecznego zmęczenia.

Kronika powszechna.

× Podróż z Europy do Ameryki będzie można na przyszłość odbywać nie w ciągu sześciu dni, jak dotychczas, lecz, jak utrzymuje wynalazca p. Puniton z Pensylwanji, w ciągu trzech dni. Statek jego pomysłu ma być opatrzony 20-tu śrubami, umieszczonymi w równych odstępach na bokach statku, przez co działanie ich będzie o wiele skuteczniejsze, a prócz tego będą one użytkowały zupełnie ginącą dotychczas w części bezpożytecznie siłę maszyny parowej. Rozmieszczenie śrub dokoła statku przyczyni się do utrzymania równowagi i nie pozwoli fałom rzucania statkiem, a nadto daje mu tę wyższość, że uszkodzenie lub złamanie śruby nie wpłynie zupełnie na prawidłowy jego bieg. Wynalazek ma być poddany próbom w Anglii i w Ameryce.

× Na rzecz dotkniętych cyklonem dyrygował słynny autor „Pajaców“ orkiestrą w Monachium po raz pierwszy w życiu. Pod batutą Leonecavalla wykonano mianowicie uverture z „Medyceuszów“ i iniermezzo z „Pajaców“. Publiczność była zachwyconą.

× Fraser, konsul angielski w Chinach, w ostatnim swoim urzędowym raporcie, zwraca uwagę na to, iż farmakologia chińska nie zajmuje się samymi tylko lekarstwami z suszonych jaszczurek, z rogów nosorożca, kości tygrysa itp. rzeczy, jak to do niedawna mniemano. Kto widział w praktyce lekarzy chińskich, ten wie, iż leczą oni bardzo szczęśliwie wiele chorób, bardzo do wyleczenia

trudnych. Wielu Amerykanów i Europejczyków z San-Francisko i w Hawanie, gdzie przebywa mnóstwo lekarzy chińskich, im zawdzięcza pozbycie się chorób, na które medycyna europejska nie mogła znaleźć środka. Konsul Fraser zaznacza z tego powodu, iż lekarze europejscy przewyższają swych kolegów chińskich tylko w chirurgji. Wobec tego lekarze europejscy, przemieszkujący w Chinach, zabrali się nie na żarty do studjowania chińskiej medycyny.

× Dwa wielkie meteory obserwowano w tych dniach nad morzem Egejskim. Jeden z nich, z wielkim hukiem, spadł w morze w samo południe, drugi o trzeciej popołudniu nieopodal od poprzednika. Oba przedstawiały się, jako duże kule ogniste, a woda, naokół miejsca, gdzie spadły, długi czas burzyła się i kotłowała, jak zapewniają naočni świadkowie tego zjawiska.

× Turniej szachowy, osobliwy w swoim rodzaju, odbył się w tych dniach w Norymberdze. Znacomity szachista niemiecki, Walbrodt, zasiadł do gry naraz z 51 współzawodnikami, grając wszystkie partje równocześnie. Turniej ten rozpoczął się z wieczora, zakończył się zaś późną nocą zwycięstwem Walbrodta w 42 partjach. Znacomity szachista przegrał tylko 5 partyj, a 4 pozostały *rémis* (nierozgrane). Choć w tak wielkiej liczbie współzawodników nie mogło być wielu prawdziwych „mistrzów“, w każdym jednak razie Walbrodt dowiódł ogromnej siły pamięci, łatwości kombinacji i przytomności umysłu.

× Z Werony donoszą: Przy restauracji kościoła San-Lorenzo, odgrzebano Madonę z dzieciątkiem, wrzekomo rafałowską, oraz obraz pędzla słynnego Nicolo Giolfini. Medjolańskie konsorium ofiarowało za te obrazy milion lirów, oferty jednak nie przyjęto.

× Kawalki zelaza i innych obcych ciał w paszy. — Zdarza się często, że najpiękniejsza sztuka bydła ginie marnie, z powodu połknięcia gwoźdźcia lub innego przedmiotu w paszy. Jeden z weterynarzy badeńskich dowodzi, że powodem tych wypadków jest popiół, używany przez gospodarzy do zasilania łąk. W popiele tym znajdują się nieraz ćwieki, kości, kawalki drzewa, kamieni, szkła, guziki, szpilki i różnego rodzaju blaszki, należy zatem dobrze go zawsze przesiać, zanim się rozsieje na łąkę. Wymienione wyżej przedmioty, dostawszy się na łąkę albo do kompostu, do którego używają zwykle śmieci pokojowych i ulicznych znajdują się następnie w paszy i wraz z nią połknięte bywają przez bydło. Oprócz więc siania popiołu przeznaczonego do zasilania łąk, nie należy również zaniedbywać dokładnego przejrzania ich po świeżem rozrzuconiu kompostu.

× Niszczenie perzu. — *Baltische Wochenblatt* zamieszcza wiadomość o niszczeniu perzu, zapomocą peluszki, której uprawa tak korzystną okazała się w okolicach nieodpowiednich dla konicyzny. Dla sprawdzenia spostrzeżenia tego, zasiano zeszłej wiosny peluszkę w pewnej miejscowości jedynie tylko dla wypróbowania jej działania, przytłumiającego perz. Na zwirowatym i mokrem polu rozkrzewił się perz tak dalece, że nie można już było spodziewać się żadnej z niego korzyści. Tylko kosztowna uprawa, wycinanie i wykopywanie chwastów w czasie posuchy wstrzymało po części ich rozrost. Zasianie peluszki i pozostawienie jej na pniu, aż do dojrzałości nasienia, wytepiło perz do tego stopnia, że w czasie jesiennej uprawy pola, zaledwie przy silnem staraniu można było gdzieś znaleźć słaby, wynędzniały korzonek jego.

× Uprawa słoneczników. — U nas słoneczniki hodowane bywają dotychczas wyłącznie prawie do ozdoby ogrodów. A jednak rezultaty, otrzymane w Ameryce, wykazują, że ta roślina uprawiana na większe rozmiary, zapewnia producentowi bardzo znaczne korzyści. I tak w stanie Kansas, gdzie farmerzy wyzyskują racjonalnie wszystkie części słonecznika, hektar ziemi, obsadzony 60,000 roślin słonecznika, wydaje około 70 hektolitrow nasienia, z których bez trudności otrzymać można około 15 hektolitrow oleju. Nasienie, służące u nas wyłącznie na pokarm dla ptaków, posiada tę samą za-

wartość oleju, co nasienie lniane, przytem odznacza się ten olej wszystkimi cennymi własnościami i smakiem oleju z owoców drzewa oliwnego, pali się dobrze, nie kopcąc w lampach i nadaje się wybornie do malowania olejnego, ponieważ szybko wysycha i zapobiega pękaniu farby. Wytłoczone nasienie zapewnia, jako makuchy, pożywną paszę dla bydła; paszę taką stanowią również liście i młode pędy. Obumarła, wysuszona i spalona roślinina wydaje popiół bogaty w potas, posiadający więc znaczną wartość nawozową. Ususzone liście i łodygi, pocięte na sieczkę, przyczyniają się podobno do powiększenia wydajności mleka u krów. Lekka łodyga zawiera włókno, z korzyścią używane w Ameryce do rozmaitych tkanin. Włókna te i łodyga służą także do produkcji wybornego, elastycznego i miękkiego papieru. Nasienie podawane zimą jako pasza przyczynia się do korzystnego rozwoju drobiu.

KRONIKA.

Kraków dnia 26 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Poczieszenie N. Marji Panny; jutro Róży i Przeniesienie św. Kazimierza.

W kościele OO. Dominikanów począwszy od dziś, przez cały tydzień uroczystość 300-letniej kanonizacji św. Jacka. W kościele św. Andrzeja (PP. Franciszkanek) poświęcenie kościoła. W kościele św. Katarzyny (OO. Augustjanów) odpust bracki. W kościele OO. Jezuitów święto Niepokalanego Serca Panny Marji.

Przypadająca jutro w kościele OO. Reformatorów uroczystość Przeniesienia św. Kazimierza, odkłada się na niedzielę 2 września.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 min. 47, zachód przypada na godz. 6 min. 35; długość dnia 13 godzin 48 minut.

Jutro wschód słońca przypada na godz. 4 min. 49; zachód na godz. 6 min. 33; długość dnia 12 godz. 44 minuty.

Ciepła rano stopni 14.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Szanownych abonentów, którym prenumerata kończy się w sierpniu, prosimy o rychłą jej odnowienie. Prenumerata wynosi:

W Krakowie:	Na prowincji:
Za m. wrzesień ztr. 1-35	Za m. wrzesień ztr. 1-70
Do końca roku „ 5-35	Do końca roku „ 6-70

Wszyscy nowo-przystępujący abonenci, otrzymają bezpłatnie początek (więcej niż tom) drukującej się powieści „Czarodziejski testament“.

W miesiącu wrześniu nastąpi podwyższenie formatu *Głosu Narodu* bez podwyższenia prenumeraty.

P. ministra dra Plenera powitał wczoraj na dworcu oddział straży skarbowej.

Sekretarz prezydium Magistratu p. Groelle, otrzymał w dniu wczorajszym urlop 4-ro tygodniowy, dla poratowania nadwątlonego zdrowia.

Czarna flaga powiewa z okna stacji ratunkowej z powodu śmierci założyciela krakowskiej stacji, s. p. barona Mnudwego.

Na Wystawę do Lwowa wyjechało wczoraj około 700 osób. Z tych 477 pociągami p. Bujańskiego, reszta pociągami wystawowym. Ogółem ruch osobowy na stacji krakowskiej był wczoraj nadzwyczaj ożywiony.

Nabożeństwo jubileuszowe na cześć św. Jacka, rozpoczęło się wczoraj w kościele OO. Dominikanów. W wielkiej procesji przeniesiono relikwie z górnej kaplicy do umyślnego ołtarza w presbiterjum. Relikwie niósł O. Antoni Thir, generałny wikary prowincji galicyjskiej. Następnie odprawił generał zakonu ks. mag. Andrzej Frühwirth wstępne nieszpory, po których O. Konstanty Jakubowski wypowiedział kazanie. Podczas procesji na chórze prócz organów, „Harmonja“ grała odpowiednio marsze. W kościele wśród publiczności utrzymywała porządek straż obywatelska.

Wczoraj przybyło na uroczystość przeszło 2000 pątników z tych około pięćset na ich życzenie

umieścić komitet kwatrukowy w dziesięciu kwatrach. — Komitet kwatrukowy, którym kieruje p. Staszczak Jan, z przydzielonymi pomocnikami rozporządza tysiącem bezpłatnych noclegów. Kwatery są desinfekcjonowane kosztem komitetu. O zdrowotności zaś kwatrowanych dyżurny komitetu składa raport Towarzystwu Ratunkowemu.

Dziś wotywę odprawi ks. kau. Ant. Wróbel. Sumę celebruje ks. arcybiskup Morawski. Kazanie, w czasie sumy wypowie ks. arcybiskup ormiański, Issakowicz. W czasie sumy chór św. Jacka, pod kierunkiem O. Sadoka Werbergera odśpiewa mszę komp. Fr. Witt „Na cześć św. Łucji“ na cztery głosy, z tow. organów.

Nieszpory celebrować będzie ks. arcybiskup Issakowicz, kazanie wygłosi ks. dr Antoni Krehowiecki.

W teatrze letnim codzień bawi się liczna publiczność. Wczoraj śpiewano jak zwykle z powodzeniem melodyjnego „Ptasznika“. Słuchacze byli zadowoleni pod każdym względem. Wszyscy, a jest tu teraz wielu, co dopiero z kąpiel powracali i pierwszy raz poszli do Parku, wszyscy więc chwaliли wystawę i chóry, reżyserję i muzykę (bocheńską) i poszczególnie solistów, z których największej oklaskiwano pp. Wiśniewską, Bronikowską, Rapackiego, Myszkowskiego i Nynkowskiego, nie ujmując zresztą nikomu.

Dziś bezwątpienia przy pogodzie zarozi się po południu w Parku krakowskim, gdzie z jednego widowiska (wzlot balonem o szóstej), pójdzie publiczność na drugie, do p. Myszkowskiego na „Biedną dziewczynę“, zawsze wesołą, zawsze wyborną. Niezwykła nowość „Ciotka Karola“, o której wspominaliśmy jnz kilkakrotnie, ujrzy światło wieczorne już w przyszły wtorek.

P. Benza, lnbiany komik, znany publiczności krakowskiej do niedawna jako artysta teatru letniego, udał się dziś do Poznania na gościnne występy na tamtejszej scenie.

Kasztanka, klacz straży ogniowej krakowskiej, która po przebyciu kampanji w r. 1863, została nabyta przez gminę m. Krakowa na własność, a od trzech lat będąca z powodu starości na emeryturze, padła onegdaj na podwórzu strażnicy ogniowej. Sędziwą a zasłużoną emerytkę wywiózł oprawca miejski z zastrzeżeniem, aby bez zdzierania z niej skóry została zakopaną.

* **Biskupi przemyscy**, ks. Solecki i ks. Glaser, przyjadą do Krakowa w poniedziałek. Ks. biskup Solecki zamieszka w klasztorze OO. Dominikanów, a zaś ks. biskup Glaser u ks. kan. dra Pelczara.

P. Korytowski, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu, przyjechał wczoraj rano ze Lwowa do Krakowa i zajął mieszkanie w Hotelu Saskim.

„**Żywoć i czasy św. Jacka**, patrona Królestwa Polskiego, apostoła Słowian na tle historycznym, na pamiątkę 300 setnej rocznicy Jego kanonizacji, skreślone przez ks. S. I. P., z wizerunkiem św. Jacka“. Pod takim tytułem opuściło prasę dziełko nakładem dra Z. Kostkiewicza i K. Wojnara. Cena egzemplarza 5 centów. Dziełko to jest nowym zeszytem zaszczytnie znanego „Wydawnictwa groszowego imienia Tadeusza Kościuszki“, które zapowiada nowy kalendarz ludowy na rok 1895 p. t. „Gospodarz“.

Wioslarze krakowscy (oddział „Sokoła“) wysyłają do Wiednia na regaty, które się odbędą 2 września, umyślną deputację, której celem będzie nawiązanie bliższych stosunków z tamtejszym „Ruderklubem“ i omówienia regat, zapowiedzianych na przyszły rok na Wiśle pod Krakowem.

* **Kurs nauk** na r. 1894/5 w konserwatorjum krakowskiego Towarzystwa muzycznego, pod kierunkiem dyrektora Władysława Żeleńskiego, rozpocznie się z dniem 1 września. Wpisy trwać będą codziennie, prócz dni świątecznych, włącznie do dnia 14 września. Program nauk, oraz nazwiska profesorów podają afisze.

* **Program koncertu**, który chór „Lutni“ wykona w niedzielę, dnia 2 września, w Parku krakowskim, podczas festynu na korzyść Przytuliska Weteranów z roku 1863/4: 1) Marschnera „Hymn wolności“, 2) Moniuszki „Grajek“, 3) Ahlströma

„Serenada“, 4) „Trzeci Maj“, 5) Jareckiego „Straż nad Wisłą“, 6) Kierulfa „Góry Norwęgskie“, 7) Kotarbińskiego „Noc Majowa“, 8) tegoż „Żaby“, 9) Ławrowski „Korona Zofotaja“, 10) „Marsz Zua-wów“, 11) Listowskiego „Rzy koniec“, 12) „Marsz Czwartaków“.

Panna Helena Krzyżanowska, pianistka, chlubnie odznaczona w konserwatorjum paryskim, przybyła wczoraj z Paryża, w przejeździe do Lwowa, na jeden dzień do naszego miasta. P. Krzyżanowska zamierza na Wystawie lwowskiej wystąpić z koncertem, ażeby swój talent także dać poznać szerszym kołom muzycznym stolicy i naszego kraju. Nie wątpimy też, że artystka ze strony właściwych sfer dozna, przy urządzeniu swego koncertu, wszelkich możebnych ułatwień. Z Wystawy lwowskiej udaje się p. Krzyżanowska do Warszawy, z powrotem zaś zamierza dać w Krakowie koncert w pierwszych dniach października.

P. Franciszek Zima, dyrektor lwowskiej Kasy Oszczędności, osobistość powszechnie tamże szanowana, stracił ukochaną córkę. S. p. Zofja Stebelska zmarła onegdaj w Stanisławowie, gdzie bawiła chwilowo w odwiedzinach u swej siostry, pani doktorowej Teodorowiczowej.

Regulacja płac urzędników. Komisja ministerjalna, jak pokrótce donieśliśmy wczoraj, w swym projekcie dwa tylko pozytywne postawiła wnioski: zaprowadzenie trienjów i zuiesienie w X klasie rangi stopnia płacy o 950 ztr., w której dotychczas istniały trzy stopnie płacy 900, 950 i 1000 ztr. Polepszenie więc bytu urzędników w X randze polegałoby na tem, że ci, którzy obecnie pobierają 950 ztr., od wejścia w życie tej ustawy pobieraliby 1000 ztr. Co się zaś tyczy zaprowadzenia trienjów, to, wedle projektu ministerjalnej komisji, urzędnikom XI i IX rangi, którzy już od trzech lat mają niższą pensję, ma być przyznany natychmiast pobór wyższej płacy, a więc z 600 na 700 ztr., z 1200 na 1300 ztr. itd. O innych podwyższeniach pensji nie ma mowy. Natomiast ma nastąpić powiększenie posad w klasach wyższych, od IX począwszy, w szczególności zaś w klasie VIII i VII. Zmiana ta, jakkolwiek na lepsze, będzie zatem tylko chwilową i tylko dla jednostek.

Sędziowie Wystawy. Wczoraj ukonstytuowały się znowu dwie komisje jurorów, mianowicie: dla grupy XXII. (maszyn) i XXIII. (elektryczność). Pierwsza z tych komisji, wybrała przewodniczącym inżyniera Heppego, druga profesora politechniki Romana Dzieślewskiego. Obie komisje wybrały wspólnym referentem prof. Maryniaka.

Przewodniczącym komisji dla grupy muzyka i teatr jest dyrektor Schwarz, referentem zaś prof. Niewiadomski. Do składu komisji jurorów w grupie przemysłu drobnego powołano p. Stan. Armólowicza, starszego cechu rzeźników i masarzy w Krakowie.

Nieszczęśliwy wypadek. W Woli rusinowskiej, (pow. Kolbuszowa) spadł żuraw od studni na bawiące się dzieci tamtejszego nauczyciela i dwoje (bliźniąt) półtorarocznych na miejscu trupem położył.

Podziękowanie. Otrzymaliśmy pismo następujące z prośbą o umieszczenie. „Wielmożni Państwo Sewerynowie Kisielewscy w Słupcu, od początku istnienia szkoły miejscowej (od 8 lat) wyprawiają corocznie działwie szkolnej dwie zabawy (gwiazdkę 24 grudnia i sierpniówkę) 20 więc sierpnia b. r. odbyła się sierpniówka, zamykająca niejako zabawy wakacyjne z przypomnieniem, iż za parę dni trzeba myślowo pracować. Zabawami i podarunkami gwiazdkowymi zachęca się bardzo działwę do regularnego uczęszczania na naukę i pracy umysłowej, dopomaga się nauczycielom w ich znużonej pracy. Szkoła tutejsza liczy około 200 wychowanków. Taką liczbę obdzielają powyż wspomnieni dobrodzieje każdego roku, podczas „gwiazdki“ różnemi częściami ubrania zimowego. Za te i inne dobrodziejstwa szkole wyświadczone składa Dobrodziejom w imieniu swem i działwy szkolnej staropolskie Bóg zapłać. Z. J. Woliński“.

Tramwaj w Stanisławowie. Przed kilku dniami donieśliśmy, że zawiązało się w Stanisławowie

wowie konsorcjum, zamierzające oświetlić elektrycznością całe miasto. Dziś znowu za tamtejszym organem lokalnym powtarzamy, że drugie konsorcjum stara się o koncesję na tramwaj naftowy albo gazowy. Konsorcjum krząta się około sprawy już kilka miesięcy i obliczyło, że tramwaj w Stanisławowie rentowałby się dobrze.

Półtora miliona ztr., przeznaczonych na zapomogi dla urzędników państwowych, dotychczas jeszcze nie rozdzielono. Urzędnicy słusznie domagają się w pismach wiedeńskich, ażeby mający nastąpić rozdział był sprawiedliwym i stosował się przedewszystkiem do tego, czy piąca urzędnika więcej lub mniej jest obciążona — co łatwo w rachunkowych departamentach sprawdzić można.

Sznurówka przyczyną śmierci. Umarła w Bydgoszczy onegdaj nagle przy szyciu na maszynie pewna szwaczka. Okazało się, że śmierć nastąpiła ze zbytnej ściągnięcia sznurówki. Niech to będzie przestrogą naszym paniom!

Reforma ustawy przemysłowej. *Tagblatt* Scheps'a dowiaduje się, jak zapewnia, z najlepszych źródeł, że projekt ustawy przemysłowej jest już gotów i zawiera postanowienia o wykazywaniu się uzdolnieniem. Projekt ten mianowicie postanawia, że przedłożenie dowodu uzdolnienia obowiązującym będzie nie tylko przy dalszym szeregu działów przemysłowych, ale także przy prowadzeniu interesów handlowych. Nadto zawiera projekt surowe w tym względzie postanowienia karne, aby przeszkodzić nadużyciom, które się wkładają przy sposobach osiągnięcia dowodów uzdolnienia, co dotąd praktykuje się najbardziej w przemyśle krawieckim. Otóż nowa nowela posiada wiele surowych i ostrych postanowień, określających zakresy rozmaitych rękodzielniczych gałęzi przemysłowych z jednej strony, a sprzedaży i handlu wyrobów rękodzielniczych z drugiej strony. Wyrobom konfekcyjnym poświęca ten projekt osobny długi rozdział, a najważniejszym w tym względzie postanowieniem jest przyznanie właścicielom magazynów konfekcyjnych dotąd im zaprzeczanego prawa sporządzania zamówionych u nich sukien podług miary i sprzedawania tychże swoim klientom. Wkońcu reguluje ta nowela w ogóle sprzedaż wyrobów rękodzielniczych, a między temi także sprzedaż wyrobów stolarskich, tapicerskich, ślusarskich i innych.

Samobójstwo bar. Mundy. O sensacyjnym tem samobójstwie, o którym depeşe wiadomość przyniosły, podajemy dziś bliższe szczegóły: Onegdaj, o godz. pół do 2-iej po południu, udał się bar. Mundy pod most Zofijski na Dunaju i przechadzał się tam długo niespokojny i widocznie rozdrażniony. Następnie, wyjąwszy nagle rewolwer, strzelił do siebie. Zwłoki jego wpadły do Dunaju i dopiero w półtorej godziny później spostrzegł je żandarm; nie poznano ich atoli i odwieziono do trupiarni na Tabor. Tu dopiero poznano zwłoki i przeniesiono do zabudowania Towarzystwa ratunkowego. Br. Mundy wybrał prawdopodobnie umyślnie miejsce do odebrania sobie życia nad brzegiem Dunaju, aby na wypadek, gdyby go strzał zawiódł, mógł rzucić się do wody i w ten sposób zginąć. Cały ten wypadek wywołał we Wiedniu ogromne wrażenie. Mundy pozostawił liczne pisma, dotyczące się sanitarnych zarządzeń w wojnie, o pomięszaniu zmysłów i o samobójstwie. — Zmarły urodził się w r. 1822. Naprzód służył w wojsku do roku 1855, poczem oddał się studjum medycyny. Jako lekarz odbył wszystkie kampanje w Europie. Po pożarze Ringteatru, założył Mundy ochotnicze Towarzystwo ratunkowe, instytucję humanitarną w całym tego słowa znaczeniu. Towarzystwo ratunkowe było odtąd celem jego życia. On to osobiście założył stację ratunkową w Krakowie, a przed dwoma laty we Lwowie. Na wzór wiedeńskiego założono towarzystwa ratunkowe prawie w całej Europie.

Wścigi pułkowe. D. 19 b. m. odbyły się w Tarnopolu wścigi 10 pułku dragonów ks. Lichtensteina, przy nader licznych współudziale gości z miasta i okolicy. W pierwszym biegu z płotami „Hurdlerace“ dla własnych koni oficerów, około

2000 m. pierwszy stanął do mety rotmistrz Tarangul na 4-letniej klaczy kasztanowatej „Slutu“ po Złotolitym; drugi rotmistrz Załęski na 5-letnim wałachu kasztanowatym „Ganymed“ po Ganymedzie; trzeci por. Weber na 6-letnim gniadym wałachu „Buscherl“. Drugim biegiem była gonitwa myśliwska dla oficerów pułku, 4000 m. Master nadporucznik Gorayski. W trzecim biegu, „steeple chase“, dla służbowych koni oficerów i kadetów, meta 3500 m. Pierwszym był nadporucznik Hosefeld na „Kazi“, drugim nadporucznik Reiss na „Landskron“ po Furioso, trzecim por. Guzkowski na „Ignis“. Bieg myśliwski dla służbowych koni pułku, dystans 5000 m. Master p. rotmistrz Srnka. Pierwszym u mety stanął nadpor. Cisar. Piąty bieg myśliwski dla koni będących własnością oficerów pułku. Meta 5000 m. Master rotm. Załęski. Pierwszym stanął nadpor. Hossfeld na gniadym wałachu „Hegr“, drugim pułkownik Helff na gniadym wałachu „Bellona“ po Landschütz, trzecim por. Zahony na 6-letnim gniadym wałachu „Rudi“. Wyścigi zakończył nader zajmujący bieg z przeszkodami Steeple-chase dla własnych koni oficerów. Dystans 3500 mtr. Pierwszy stanął u mety rotmistrz Tarangul na klaczy kaszt. „Paula“ po Antonine, drugim nadpor. Hossfeld na 5-letniej klaczy „Hawka“ (własność por. Hochstöggera), trzecim rotm. Załęski na 6-letniej klaczy kaszt. „Eri-Hopp“ po Pfeil (własność podpułkownika Weissa z Weissenfeld.

Żydzi na roli. W *Now. Wrem.* znajdujemy następującą korespondencję z Kowna:

„Przed kilku dniami *Now. Wrem.* umieściło wyjątek z artykułu *Woschoda*, w którym niejaki p. Łapin marzy o nabyciu gruntów w Królestwie Polskiem dla żydów-rolników. Otóż pozwolę sobie uczynić uwagę, że u nas istnieją już takie kolonie żydowskie, lecz okrom szkody dla otoczenia, nie dobrego one nie przyniosły. Uplywa już lat 30 od chwili gdy żydzi (Perlsteinowie, Lewinowie i inni) na równi z chrześcijanami we wsi Niemaniach nad Niemnem obdarzeni zostali z prawem wykupu całkowitemi działkami skarbowemi i obdarzeni hojnie, bo po 17 dziesięć.

I jakież tego rezultaty?

Włościanie wystosowali przed miesiącem prośbę do generał-gubernatora, w której proszą o wysłanie do wsi urzędnika do szczególnych poruczeń, aby sprawdził na miejscu, że jeszcze ani jedna kropla potu żydowskiego nie padła na niwy w Niemaniach, że młodzież żydzi uchylają się od służby wojskowej i od wszelkich innych powinności, i że demoralizują kraj cały swemi szynkami, wycinaniem lasów i wszelkiego rodzaju szachrajstwami. Takie owoce wydają kolonie żydowskie.“

Miquel o anarchizmie. Fejletonista petersburskiego *Herolda*, Le Flaneur, interwiewował w tych dniach bawiącego w wodach turyńskich, Oberhof, pruskiego ministra finansów, Miquela, na temat anarchizmu. Flaneur opisuje, że często słyszał w Paryżu słowa zdziwienia, że Niemcy tak odporne zajmują stanowisko w sprawie podjęcia wspólnej akcji z Francją i innymi państwami, mającej na celu zwalczanie anarchizmu i „dlatego pozwoliłem sobie o to zapytać wprost ministra Miquela“. Miquel był z początku bardzo zacięty i na tak stanowcze zapytanie odpowiedział wymijająco:

— Jestem tylko pruskim ministrem finansów, nie mam więc na sprawy Rzeszy żadnego wpływu, sędzę jednak, że ta wstrzeźliwość Niemiec, co do wspólnej akcji przeciw anarchizmowi, pochodzi stąd, że u nas stosunki są zupełnie inne, aniżeli po drugiej stronie Wogezów. W Niemczech nie potrzeba w ogóle żadnych nadzwyczajnych środków przeciw anarchizmowi, ponieważ u nas jest on zupełnie niemożliwym.

— Ale Nobiling i Hödel — wtrącił publicysta.

— Są to anormalne postacie, które się u nas bodaj kiedy powtórzą. Niemiec nie zapala się do abstrakcyjnych, lub destrukcyjnych idei, które Francuza, lub Słowianina porywają. My jesteśmy flegmatykami, podczas gdy Francuz i Rosjanin są więcej sangwinikami. To może jest także powo-

dem, że my, Niemcy, nie jesteśmy tak lubiani. Nasza powolność i rozważa nie budzi sympatji u szczepów romańskich i słowiańskich, które dla zewnętrznych wrażeń są daleko przystępniejszymi od nas.

ROZMAITOŚCI.

Niedoszły pojedynek. *Köln. Ztg.* pomieszcza ciekawy zbiór listów i dokumentów, sięgających siódmego dziesiątka lat, a odnoszących się do stosunku cesarza Wilhelma I-go z marszałkiem Manteufflem. Wśród tych dokumentów, znajduje się opowieść o małym dotąd znanym epizodzie, który omal nie doprowadził do pojedynku między ówczesnym głównodowodzącym armją okupacyjną we Francji, generałem Manteufflem a ówczesnym głównodowodzącym armją wersalską, marszałkiem Mac Mahonem. Na szczęście, sprawa ta w zaszczytny dla obu stron sposób została załatwiona. Odnoszący się do tego wypadku, a załączony w tych dokumentach list Mac Mahona, opiewa, jak następuje:

Armja wersalska.

Marszałek głównodowodzący.

Wersal, 10 września 1871 r.

Panie Jenerale naczelny!

Pan Generał de Cissey, minister wojny, zawiadomił mię, że pan uczuleś się dotkniętym tem, co zaszło wczoraj między nami. Żałuję tego; mogłem sobie tylko powinszować uczuć, które mi pan wyraziłeś i wyznaję, że bynajmniej nie było zamiarem moim obrazić pana.

Racz pan przyjąć, panie Jenerale naczelny, zapewnienie mego wysokiego poważania.

M. de Mac Mahon, ks. Magenty.

Za objaśnienie do tego listu, służyć może uczyniony na jego marginesie ręką Manteuffla, ołówkiem, następujący dopisek:

„Marszałek Mac Mahon, podczas wizyty swej w dniu 9 września, odmówił mi podania ręki. Poszedłem nazajutrz do generała Cissey, opowiedziałem mu zajście, nadmieniając iż nie mówiłem nic o niem p. Thiersowi, ponieważ jest on osobą cywilną i zajmuje stanowisko urzędowe, które w mieszaniu się jego w tę sprawę, nadałoby inny charakter. Zwracam się więc do niego, do generała i proszę, aby oświadczył marszałkowi Mac Mahonowi, iż czuję się urażonym i muszę prosić o oświadczenie, że odmówieniem podania ręki nie chciałem obrazić pruskiego generała. Uważam też za odpowiednie, do okoliczności zwrócić się z tem do niego, do generała Cissey — bo w takich wypadkach obowiązuje koleżeństwo wszystkich oficerów, bez względu na armję, do której należą, niż pomyśleć do marszałka nazajutrz dwóch pruskich generałów. Generał Cissey przyjął to bardzo przychylnie, poszedł do Mac Mahona i wróciwszy do mnie, oświadczył, iż Mac Mahon do mnie napisze, a on (Cissey) jest uszczęśliwiony... (tu kilka wyrazów, trudnych do odczytania). W chwili wyjazdu z Wersalu, otrzymałem już ten list... (znów słowa nieczytelne). O sprawie tej mówiłem tylko z szefem sztabu jeneralnego i pokazywałem mu to pismo. Dopiero po ustąpieniu wojsk okupacyjnych z Francji, zawiadomiłem o tym wypadku ogólnikowo Najjaśniejszego Pana.“

Prezes ministrów — kapralem! Odznaczenie — bo nie jest to degradacja — rzadko się chyba zdarzające. Gdy wiadomość o dzielnym zachowaniu się p. Dupuy w d. 9-ym grudnia r. z., podczas zamachu Vaillant'a w Izbie, doszła do Sudanu, trzecia kompanja tyraljerów tamecznych tak była zachwycona zimną krwią ówczesnego prezesa Izby, że jednogłośnie przyznała mu honorowy tytuł kaprała. Dopiero teraz doszły go oznaki tej godności w Vernet-les-Bains, gdzie leży chory: są to galony, mocno wypłowiałe — „nie ma nowych w Sudanie“ — mówi list kapitana Bohin'a — które służyły kapralowi Mahmadon Konté, awansowanemu za dzielność na stopień sierżanta. List kończy się wyrazami: „Galony te, jak pan, widziały ogień i nie cofnęły się przed nim“.

Książę Yorku, przyszyły następca tronu angielskiego, jest zapalonym zbieraczem marek poczo-

wych. Przyjaciele księcia, aby mu zrobić przyjemność, odwołali się do agentów angielskich na całej kuli ziemskiej o dostarczenie marek, będących w obiegu i już wycofanych. Niektórzy ajenci tak dobrze się wywiązali z zadania, że za ich staraniem odbito umyślnie po kilka egzemplarzy wycofanych marek, byleby zbiory księcia uczynić możliwie kompletnymi.

Zbrodnia spełniona została w tych dniach w Tworkach. Oto dr Żłobkowski padł tam ofiarą zemsty syna, oddalonego za złe sprawowanie się ojca. Młody zbrodniarz wsypał arseniku do samowara pp. Ż. Dr Żłobkowski wypił całą szklankę herbaty, a za jego małżonka tylko trochę, bo jej herbata nie smakowała. Dr Żłobkowski po chwili upo chwili w szpitalu, dokąd się udał, straszne boleści. „Umieram!” zawołał, lecz na szczęście uratowały go wymioty i natychmiastowa pomoc lekarska. Obecnie dr Ż jest już zdrow zupełnie. Zbrodniarz został aresztowany.

Fajn kopeć.

Ta Galicja — to kraj głupi,
Miasta głupie i wieś głupie —
Mnie się zdaje co ja wkrótce
Wszystkie ziemie tu wikipię...
Bo to ziemię doskonałą,
Że gdy pas kto wierzeźni zdarzy,
To znajduje już gotówkę:
Same skarby, wielkie skarby...
Nafta, węgiel, torf, żelazo,
Wszystko jest tu w tej tu ziemi,
Jeno trzeba umieć szukać
Pod polami bogatemi...
Ja już teraz mam trzy wioski,
Mam trzy lasy i trzy dwory:
Mam trzy wielkie dystylarnie
Sześć gorzelni, sześć obory...
I pan jestem całą gębą,
Każdy jest mi dzisiaj sługą —
A jak ja do tego przyszedł,
Posłuchajcie — to niedługo...
Mój... mój tate... ny, co gadać,
To nie gada sze przed nikim.
Un buł... może buł pochciarzem,
Albo może szwarcownikiem,
Albo może koniokrądem,
Albo może... ny, co gadać,
Un buł sobie handlujący,
Co interes umiał badać...
To jak ja już bułem duży,
To mi tate robił troskę
I umierał... Jak umierał
To jam po nim zabrał wioskę...
Wioska buła bardzo mała,
W niej buł dworek tyż nieduży,
Co mógł bardzo sze zapalać?
Jak błyskało podczas burzy...
To ja miszłał, jak ta robiacz,
Długo miszłał i rachował,
Aż nareszcie raz we Lwowie
Wszystko zaasekurował:
I dwór cały, i oborę,
I szpichlerze i owczarnie,
Coby wszystko buło dobrze,
Jak sze kiedy ogień wgarnie...
To raz... w nocy... buła burza...
Piorun walił z całą szlą...
Nu, i fajer wielki powstał,
Całe gumno sze spaliło...
Jak sze stało... to ja nie wiem...
Nu... buł fajer!... przez noc cała,
A na drugi dzień to zaraz
Już komysje przijechała...
To ja chodził z te komysje,
Zrozpaczone robił miny —
I orzekli, że ten fajer
Z „niewiadomej buł przyczyną“.
To ja sze już bułem pożar,
Więc (jak wzięłem fajerkasę)
To zacząłem zwożyc wapno,
Kamień masę, cegły masę.
I już gumno budowałem
Murowane, echt, aż miło...
Ja dlatego budowałem,
Coby pożar już nie było...
To stanęły i stodoły,
I obory — szlicne gumno —
I somszady już gadali,
Co ja głowę mam rozumną!
Ale miałem znów zmartwienie,
Jakem dobro ubezpieczył, —
Tak zupełnie, jak ten chory
Co dopiero sze wileczył.
Nu, i znowu zachorował!...
Nie wiem skąd sze iskry wzięta,
Ale powstał pożar z szlą —
Nu... i może w pół godziny
Całe gumno sze spaliło,
Dwór sze spalił... (buł drewniane)
Z meblem, z betem, z mieniem całym,
A ja sam to bardzo ledwo

Z własnem życiem ocalałem...
To zjechała znów komysja,
Obejrzała resztki słomy
I orzekła co ten pożar
Buł „z przyczyny niewiadomej“...
To.. (jak wzięłem fajerkasę)
Pomislelałem zaraz sobie:
To już teraz wiem co zrobię...
I dwór już zacząłem stawiać
Murowany i pigtrowy —
Z nowe wapno, z nowy kamień,
Nawet z cegły całkiem nowej...
To buł szlicny dwór, jak pałac,
Pański pałac — co aż miło...
Ny... coż z tego?... Pałac stanął,
To znów... gumno sze spaliło...
I komysje, choć orzekła,
Że „przyczyna niewiadoma“ —
Że od ognia z papierosa
To zajęła sze znów słoma;
Ja tu mieszkacz już nie chciałem,
Tego buło mi za długo,
Więc puszczałem wiesz w arendę,
A kupiałem sobie... drugą!...
I tu miałem trzy pożary,
Ny... co robisz — przeznaczenie!
Czy ja moje wszystkie straty
Przez ten cały czas ocenię?...
Jak muszałem sze ratować,
Aby straty pokryć przecie —
To na jedne licytacje
Kupowałem dobra... trzecie!
Te somszady — nie wiem czemu —
Na trzy mile, nawet dalej,
To od tego czas mnie zaraz
Już.. „Zapałką“ nazywali...
Za co ja mam bicz „zapałką“?
Ja ze wstydu sze nie spalę —
Bo od tego fajerkase
Nie dostanie przecie wcale...

HUMOR.

Iks przygląda się pięknej damie, mocno dekolowanej.
— Coż, podziwiasz naszą gwiazdę? — pyta go znajomy.
— Ścisłe mówiąc, widzę tylko — drogę mleczną.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 24 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wystrzałem z pistoletu odebrał sobie wczoraj życie jeden z najpopularniejszych ludzi w Wiedniu, starzec 72 letni, dr Jaromir Mundy. Potomek morawskiej arystokratycznej rodziny, czuł w sobie w młodości powołanie do stanu lekarskiego. Ojciec, arystokrata, nie chciał o tem ani słyszeć i aby mu mrzonki gruntownie wypędzić z głowy, oddał go do wojska, gdzie spędził czas do 33-go roku swego wieku. Odbył on kampanję włoską, a dosłużywszy się rangi kapitana, wystąpił z wojska i dopiero teraz poświęcił się ulubionym studjom lekarskim w Wirzburgu. Jako lekarz posiadający wielką naukę, poświęcił się on sanitarności dobroczynnej. Widzimy go w służbie zakonu Maltańskiego, następnie w Serbji, podczas wojny serbsko-bułgarskiej, organizującego polową pomoc lekarską. Po katastrofie Ringtheatru, utworzył wraz z hr. Wilczkiem, wiedeńskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe, którego był długoletnim kierującym lekarzem. Na tem stanowisku zyskał sobie wielką popularność w Wiedniu. Lubo czuł wstręt do żydów, czemu kilkakrotnie nadał wyraz, wszedł, zakładając Towarzystwo ratunkowe, w styczność z bogatymi żydami i prasą żydowską w przeświadczeniu, iż bez ich pomocy Towarzystwo ratunkowe nie będzie się mogło rozwijać. Odtąd stał się też od nich zawistym, a kiedy mniej więcej przed rokiem bez pomocy i niespodzianie wystąpił jako kierujący lekarz Towarzystwa, mówiono ogólnie, iż przyczyna tego leżała w jego majątkowych stosunkach. Był już zadłużony u żydów.

W Praterze znaleziono go, jak donosi klasyczny świadek, żydowski *Extrablatt*, o dokonaniem samobójstwa. w dziurawych butach, a ta smutna okoliczność mówi wiele.

Tutejsze dzienniki żydowskie łamią sobie głowę nad tem, jaki był powód samobójstwa w danym wypadku, a niektóre z nich plotą o tem niestworzone rzeczy, usiłując tym sposobem właściwy powód samobójstwa ukryć. Dzielnym ten mąż był całkiem zawistny od żydów, a lichwa żydowska była jego zgubą.

Swój.

Stronnictwo tak zwanych postępowców młodoczeskich (radykaliści, zbliżeni programem do „Omladiny“), utworzyło własny komitet agitacyjny, który ma na powszechnym wiecu stronnictwa młodoczeskiego, zwołałym na dzień 28-my września, zaproponować zmianę programu. Grupa postępowca zakłada gorliwie pismka prowincjonalne dla torowania drogi temu „pogłębionemu“ programowi.

Według ostatnich wiadomości z Nikaragwy, wojska nikaraguańskie uprowadziły konsula angielskiego Hacha w Bluefields, oraz ośmiu innych obcokrajowców do Greytown.

Telegramy.

Zakopane 25 sierpnia (w południe). Przybyli tu artyści Boler i Piotrowski na studia do wielkiej Panoramy Tatr na czterotygodniowy pobyt. Dziś wychodzą na Miedziane, skąd prawdopodobnie zdejną szkice.

Wiedeń 26 sierpnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Prof. Kazimierz Bobek z Przemysła przeniesiony do gimnazjum św. Anny w Krakowie; Stefan Grudzyński z Bochni przeniesiony do wyższej szkoły realnej w Krakowie. Nauczycielami mianowani suplenci gimnazjalni: Stanisław Szarga dla Stanisławowa, Albin Szreyer dla Bochni, Edward Kozłowski dla Bieszowa; prowizorycznymi nauczycielami mianowani: Stanisław Babiński dla Bieszowa, Kazimierz Gruenberg dla szkoły realnej w Stanisławowie.

Wiedeń 26 sierpnia (rano). Anarchistę wiedeńskiego, Franciszka Drexlera, obwinionego o przekroczenie ustawy o materiałach wybuchowych skazano na cztery lata ciężkiego więzienia, a zaś towarzysz jego Józef Krajicek dostał tylko karę jednego miesiąca.

Wiedeń 26 sierpnia (rano). Pogrzeb barona Mundy'ego odbył się o godz. 3-iej po południu z udziałem nieprzeliczonych tłumów, nie uderzano jednakże w dzwony, jako dla samobójcy. Mowę żałobną wygłosił lekarz, dr Charas.

Londyn 26 sierpnia (rano). Biuro Reutersa otrzymało z Szanghaju depeszę o wielkiej klęsce wojsk japońskich, które w walce utracić miały 1300 ludzi; wojska chińskie zaś wzmocniono w ostatnich dniach o 10.000 żołnierzy. (Wiadomość ta via Londyn wydaje się zbyt tendencyjną, by ją można za prawdziwą uważać. *Przyp. Red.*)

Wiedeń 25 sierpnia. Na kolei północnej Ferdynanda żądają od wszystkich podróżnych z Królestwa Polskiego podpisania rewersów sanitarnych. Po przyjeździe do Wiednia muszą poddać się oni rewizji lekarskiej w mieszkaniach.

Berlin 25 sierpnia. *Hamburger Boersenhalle* donosi: Świeżo zwerbowane wojska sudańskie w Kagrunie zbuntowały się przeciw gubernatorowi Niemieckiej Afryki Wschodniej, Zimmerzowi. Tenże zamierza zbuntowanych sudańczyków w części odesłać do domu, w części przewieźć do wewnętrznych okręgów. Na miejsce ich sprowadzone będą wojska najemne z Zachodniej Afryki.

Berlin 25 sierpnia. Z autentycznego źródła zapewniają, że, pomimo wzmocnienia eskadry niemieckiej na wodach koreańskich, dotąd Niemcy, jak wiadomo, wysyłają czwarty już okręt wojenny, rząd zdecydowany jest zachować ścisłą neutralność, o ile zachowanie się innych mocarstw interesowanych nie zmusi Niemiec do zmiany stanowiska.

Berlin 25 sierpnia. Szef tureckiego sztabu generalnego, Goltz basza, w towarzystwie siedemnastu oficerów tureckich przybędzie tu dzisiaj, aby na zaproszenie cesarza uczestniczyć w wielkich manewrach. Siedemnastu oficerów wstępnie na trzy lata do służby w armji niemieckiej, w celu odebrania tu odpowiedniego wykształcenia. Goltz basza ma sobie oprócz tego powierzona szczególną misję od sułtana do cesarza Wilhelma.

Paryż 25 sierpnia. Rząd francuski ustanowił konsulat w Fezie; ponieważ nie było tam dotąd żadnego konsulatu europejskiego, sułtan Abdel-Aziz upraszał Francję, aby zaniechała tego zamiaru. Ponieważ jednak rząd nie cofnął swego kroku, sułtan zabronił wywieszenia francuskiej flagi konsularnej w Fezie.

Paryż 25 sierpnia. Urzędowy komunikat potwierdza wiadomość o pobrataniu się żołnierzy niemieckich i francuskich w pewnej gospodzie pogranicznej. Po przyjacielskiej rozmowie żołnierze francuscy ofiarowali kolegom niemieckim trunki, które wspólnie wypito. Granicy wszakże nie przekroczone.

Paryż 25 sierpnia. Zapowiedzianego na wczoraj wyruszenia pielgrzymki do Jerozolimy zaniechano, ponieważ rząd turecki zaprowadził kwatrantanę.

Belgrad 25 sierpnia. Słychać, że liberalna konstytucja z r. 1888-go ma być przywrócona, wszakże przy równoczesnym wzmocnieniu władzy królewskiej.

Londyn 25 sierpnia. Rząd japoński zdumiony jest ofiarnością szlachty, która oprócz 50-miljonowej pożyczki złożyła jeszcze dobrowolnie 80 milionów na cele wojenne. W zatoce koreańskiej wysadzone będą znaczne siły japońskie, aby przerwać komunikację pomiędzy wojskami chińskimi. Mobilizacji 160.000 ludzi dokonano z wzorową precyzją. Chińczycy uzbroili silnie port Arthur i założyli tam stację węglową.

Londyn 25 sierpnia. Okręt angielski „Cam“ wiezie dla Japonji z Ameryki 50 skrzyń broni i ośm ton amunicji. Japończycy obsadzili wszystkie przesmyki. Podczas zamieszek wojskowych na Korei żołnierze japońscy zabili konsula japońskiego. (Zapewne przez omyłkę).

Londyn 25 sierpnia. Tutejsze poselstwa chińskie i japońskie nie otrzymały dotąd potwierdzenia wiadomości o ostatnim zwycięstwie Chińczyków pod Piöng-jang. Poselstwo chińskie komunikuje tylko, że generał Yeh z 2.000 ludzi dotarł bocznymi drogami do Piöng-jang i w ten sposób dokonał połączenia z armją mandżurską, maszerującą od północy przeciw Seulowi.

Londyn 25 sierpnia. Wicekról Li-Hung-Czang zarządził mobilizację flot: północnej, południowej i centralnej. Flota chińska w zatoce Peczili odprowadziła okręty transportowe z wojskiem i zapasami węgla do portu Arthur.

Szanghai 25 sierpnia. Cudzoziemcom wzbrowniono zbliżyć się do arsenału bez pozwolenia. Cesarzowa przysłać miała wicekrólowi Li-Hung-czang 12 mil. taclów. W poniedziałek 40 Japończyków opuściło Szanghai. Wielu Chińczyków przybywa z Japonji do Hong-kong.

Rzym 25 sierpnia. Watykan polecił wikarjuszom apostołskim w Chinach, Japonji i na Korei, aby zachowywali się biernie wobec wypadków tamtejszych i nie dając w ten sposób pobudki do przesładowania misjonarzy katolickich.

Rzym 25 sierpnia. Król postanowił nadać Sycylii tytuł wicekrólestwa i oddać ją następcy tronu, aby w ten sposób przekonać wyspę o szczególnej swej łasce.

Tanger 25 sierpnia. Krążą tu wieści, że młody sułtan umarł. (Chyba go strnli. *Przyp. Red.*)

Marsylja 25 sierpnia. W ratuszu tutejszym odkryto w porę dwie płonące bomby. Wybuch ich miał pomścić Caseria.

Nowy Jork 25 sierpnia. Na prezydenta rzezypospolitej Wenezueli rzucono bombę, która wszakże nie wybuchła. Sprawcę zamachu aresztowano.

Nowy Jork 25 sierpnia. Z Limy (Peru) donoszą, że wojska rządowe odniosły zwycięstwo nad powstańcami prowincji północnych, którzy cofnęli się w góry.

Rio de Janeiro 25 sierpnia. Przewódca powstańców brazylijskich, jen. Savaiva, po przegranej bitwie został zgładzony. Powstańcy poddali się rządowi.

Wiedeń 26 sierpnia. — Po zamknięciu giełdy: Kredyty 360/25, Laenderbank 263/20, Staatsbahn 355/50, Lombardy 111/62.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kruszcowe i sprzedaje pod najkorzystalszymi warunkami.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

O nowej cukrowni w Galicji, donosi *Gazeta Narodowa*: Z szeregu omawianych u nas od dłuższego czasu projektów założenia kilku nowych cukrowni, jeden został onegdaj właśnie urzeczywistniony. Oto donoszą nam z Rzeszowa, że odbyło się tam dnia 22 sierpnia pod przewodnictwem Franciszka hr. Mycielskiego zgromadzenie 43 akcjonariuszy, reprezentujących 800,000 zlr. kapitału, którzy podpisali akt notarialny spółki akcyjnej dla wyrobu cukru surowego pod firmą: „Galicyskie akcyjne Towarzystwo przemysłu cukrowniczego w Przeworsku“ i postanowili założyć fabrykę cukru w Przeworsku na gruntach do ordynacji Przeworskiej należących, tuż przy kolei z planem dziennego przerobienia do 7000 etn. m. buraków.

Zgromadzenie to wybrało Radę nadzorczą, w której skład wchodzi: Andrzej ks. Lubomirski (prezes), Adam Federowicz (zastępca prezesa), Witold ks. Czartoryski, Stanisław hr. Stadnicki i Józef Grabski, właściciel dóbr z Księstwa Poznańskiego. Wybrano także zarząd, w którego skład wchodzi: Jan Walzyk dyrektor fabryki cukru w Kruszycy, Jan hr. Mycielski, Wacław Oborski, Grabski współwłaściciel i dyrektor fabryki cukru w Gnieźnie. W skład tego zarządu weszło dwóch doświadczonych w tym zawodzie członków i akcjonariuszy, którzy dają najlepszą rękojmiję powodzenia nowo-powstającej fabryce, abowiem zawiadywane przez nich trzy fabryki cukru w Księstwie Poznańskim, cieszą się stale jak najlepszymi rezultatami.

Prądnik biały 24 sierpnia 1894

Na targ poniedziałkowy przypędzono 2041 sztuk, wtorkowy 733 sztuk nierogacizny między temi 400 sztuk chudych prosiąt.

Z Dyrekcji Zakładu kontumacyjnego.

Odpowiedzi Redakcji.

Członkowi jakiejś niby „Rady patrijotycznej“ we Lwowie. Powiadasz Pan żeś katolik, tymczasem sposób wyrażania się, tok myśli, poszczególne zwroty, nawet sam charakter pisma, wszystko świadczy, żeś koszer. I jako żyd masz Pan odwagę apelować do naszej miłości bliźniego, której uczy chrystjanizm? Postawmy tę rzecz jasno. Przyszedł raz mandaryn chiński do jednego z misjonarzy katolickich, a był nim pewien O. Jezuita i zapytał: „Czy prawda to, że w waszem Piśmie jest napisane, że gdy ja cię uderzę w jeden policzek, wtedy tyś powinien drugi nadstawić?“ — „Prawda!“ — Jezuita odpowiedział. „Skoro tak więc dalej!“ — To rzekłszy Chińczyk misjonarza w twarz uderzył. Gdy ten nadstawił drugi policzek a Chińczyk znów go uderzył, wtedy misjonarz rzekł: — A teraz, mój szanowny mandarynie, dowiedz się, że w naszym Piśmie św. także stoi: „Jaką miarką mierzysz, taką ci będzie odmierzone!“ — poczem Chińczyka tak dwa razy poczęstował, że ten aż oniemiał. Otóż Szanowny członek „Rady patrijotycznej“, wiedz raz na zawsze, że jeżeli nie mamy zginąć, musimy żydom taką miarką odmierzać, jaką oni nam mierzają. Czy teraz zgoda?

Wpian Stanisław Polański w Krakowie. Czy tani sklep „chrześcijański“ przy ulicy Szewskiej, któryśmy czytelnikom gorąco polecali, jest identyczny z jakimś tam sklepem „partyjnym“, który świeżo się ogłasza, tego nie wiemy. Zdaje nam się jednak, że musi to być sklep inny, bo przecie chrześcijanin swej wiary nie potrzebuje się zapierać, zwłaszcza, że nie znajdujemy się w przedsiönku Piłata i żydzi w miecze uzbrojeni dotąd nam nie grożą. Tyle na dziś.

Wpian Z. Skirmunt we Lwowie. Że żyd w Sądowej Wiszni ma w swojej izbie portret ks. Bismarcka, to jeszcze rzecz najmniejsza. Gdyby oni wobec nas tylko tyle grzechów mieli na sumieniu! Widocznie zabrał komus ow wizerunek na licytacji, bo on i w Bismarcka nie wierzy. U niego bohaterem, nawet Bogiem — gulden!

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 sierpnia, 5 godzina 30 min. po poł.

	zlr. et.		zlr. et.
Renta austr.	98 55	Anglobank	171 25
„ papier. opod.	98 60	Union	274 —
„ srebrna	122 30	Bankverein	141 75
4% złota	97 85	Akcyje Länderbank.	262 70
4% koronowa	1013	„ kol. Kar. Lud.	216 75
Akcyje bank. austr.-w.	366 75	„ lwowsko-	
„ kredytowe	1.4 35	„ czerniow..	280 —
Londyn	9 38	„ połudn..	111 50
Napoleon	90	Elbenthal	268 —
Dukaty	61 —	Nordbahn	3215
Marki	96 05	Staatsbahn	355 12
4% Rente e. kor.	121 70	Alpin	86 90
4% „ „ złota	152 —	Akcyje tytoniowe	218 25
Losy prem. węg.	66 70	Ruble	133 50
Losy tureckie			

Berlin 25 sierpnia.

Banknoty aust.	164 10	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 95	Renta włoska	81 90
Banknoty ros.	219 45	Ako. austr. kred.	222 —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 50

Przyjechali do Krakowa

dnia 23 sierpnia.

Grand Hotel. A. Verner z Wiednia. J. Zimmermann z Węgier. M. Heymann z Wiednia. E. Trieb z Wiednia. St. Hirszwski z Warszawy.

Hotel Dreźnieński. Wł. Pielaszawski z Kutna. S. Hohenstein z Drezdna. St. Węgliński z Kijowa.

Hotel Saski. Z. hr. Tarnowska z Tarnobrzegu. J. Krajewski ze Lwowa. A. Knabe z Radomia. W. Moszczeński z Dziewoczewa. P. Rzeckowski z Warszawy. J. Grabiński z Warszawy. O. Byk z Ołomuńca. I. Steinowa z Warszawy. M. Kierznowska z Warszawy. B. Mieszynska z Ojcowa. J. Galasiewicz z Warszawy. W. Rulikowski z Ustrzyża. W. hr. Orłowski z Lisowca. Dr P. Dąbrowski ze Lwowa. E. Loh z Berlina. M. Dobięcka z Cjanowic. J. Chyliński z Ojcowa. S. Wessel z Kęłłowa. Dr K. Maramarosz z Kołomyi. J. Mars z Limanowy. K. Niedźwiecki z Warszawy. A. Jacoby z Warszawy. W. Korytowski ze Lwowa. I. Lemgen z Francji. S. Zagórski z Przemysła.

NADESLANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

W słynnej panoramie w Rynku gł. na linii A-B obecnie LONDYN i druga część RZYMU.

COGNAC

hrabiego Stefana Keglewich'a PROMOTOR.

Fabryka nasza, założona w roku 1882, jest największą i najznacniejszą destylarnią na Austro-Węgry.

Cognac nasz okazał się w latach poprzednich, podczas panującej cholery, najlepszym środkiem przetrwawnym.

W przeszłorocznej kampanji wyprodukowaliśmy 1.178.650 litrów wina,

co urzędowymi dowodami poświadczyc możemy.

Dane te świadczą bardzo dodatnio o rozwoju naszej fabryki i dlatego zarząd teje jest pewnym, że każdy, kto zwąza na rzetelną i uczciwą markę, wyłącznie tego, dyplomami odznaczonego

COGNAC'U

hrabiego Stefana Keglewich'a. Istwan żądać będzie.

Otrzymać go można we wszystkich handlach.

Uważać trzeba na markę ochronną.

DYREKJA FABRYKI

Cognac'u hrabiego Stefana Keglewich'a, Budapeszt.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, Rynek 26, róg Wiślniej

poleca

największy hurtowny skład

Koszul męskich

od 1.30 zlr. do 5 zlr.

KOŁNIERZYKÓW i MANSZET

po cenach najtańszych.

Zamówienia na miarę wykonują się we własnej szwalni.

GŁÓWNY SKŁAD BIELIZNY damskiej i stołowej.

Dr med. Józef Różecki

I-szy Asystent kliniki chorób wewnętrznych

mieszka obecnie 951 (1-6)

Plac W. W. Świętych (Franciszkańska) Nr. 11.

Ordynuje od 3-ciej do 4-iej po połud.

Poszukuje się pożyczki

8 — 10.000 zlr. na 8% na hipotekę nowo wybudowanej realności w Krakowie.

Blizsza wiadomość w biurze adwokata Dra Smolarskiego w Krakowie, ulica Grodzka, l. 15.

Pośrednicy wyłączeni.

Une Française qui possède de bons certificats, désire trouver une place en ville, ou à la campagne, pour le mois de Septembre.

S'adresser a l'administration du Głos Narodu.

Zwraca się uwagę na ogłoszenia: Ignacego Rajala: „Łóżka dla pp. studentów od 12 zlr.“ i E. Klimka: „Przy handlu pokoje gościnne i bok“.

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prawinoli nskntoznala się odwrotną pooztą bez dołozzenia przewizji.

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE

wyszła co tylko książeczka p. t.:

Sposób słuchania Mszy świętej ułożony przez św. Leonarda a Porto Mauricio

Przełożył z francuskiego ks. Antoni Dobrzański, proboszcz w Mvslenicach. Wydanie drugie, w pięknej oprawie. — Cena egzemplarza 20 centów, z przesyłką pocztową o 3 centy więcej.

NAJWIĘKSZY SKŁAD maszyn do szycia

JÓZEFA Iwanickiego
Kra-ków, Rynek, Nr. 25.
Wyła- cznie maszyny Singlera. 890
Na wypłaty maszyny od 28 zfr. wżej. Gotówka 10% tani.



K. Knorek i Spółka
w Krakowie, ulica Florjańska l. 23
POLECA
KUROPATWY i inne ptactwo, oraz
Świeżą SARNINĘ na części, jakoteż
OSOBLIWIY BULION z dziczyzny własnego wyrobu.

Restauracja F. Wójcickiego
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań.
Niedziela 26 Sierpnia
Rakowa zupa
Consomme sknelem
Rosół kluski francus.
Jajka ala Mayerber
Paszteciki francuskie
Omlet z pietruszką
Migso sos sardelowy
Poledwica angielska
Wołowa ala Crem
Kureczę z rożna
Mostek smażony
Buchtka z kremikiem
Galaretka owocowa
Ser kawa
Kolaola z 3 dań 75 ct.

M. NIEMETZ
Kraków Suklennice 30.
poleca Szan Publiczności
ROWERY i velocypedy
angielskie i niemiej-
skie, z każdej fabryki. Taniej
niż gdziekolwiek indziej.

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do farbowania, prania lub odzyszczenia wszelkie materje jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p.
Z uszanowa. PIOTR UTEJSKI

OGROMNY ZAPAS LAMP wszelkiego rodzaju, poleca nowo otworzony skład z c. i. k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
Wszelkie części składowe zawsze do naby-
cia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA w ŻYWCU
Takowe sprzedaje po następujących cenach:
Pиво cesarskie 10 ct. Porter . . . 16 ct.
" marcowe 12 ct. Ale . . . 16 "
Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole. obok handlu p. Knorka

Przeciw cholerze
jedynym środkiem jest prawdziwa walańska wódka jałowcówka i prawdziwa śliwówka.
1 butelka litrowa kosztuje 1 zfr.
905 9 20 **S. Jelinek**
w Wizowicach na Morawie.

Wyrób krajowy
z Fabryki p. Zajączka w Kę-tach, otrzymał w wielkim 925 wyborze 5 10 sukna na mundurki dla uczniów szkół średn. Sprzedaje po cenach fabry-
cznych. Mundurki wyrabia po bardzo przystępnych cenach.
Magazyn F. Kosiby
Kraków, Rynek gł. 23, 1 p.

Dla rodziny przybyłej z za-granic, potrzebna jest zaraz
GUWERNANTKA
taktowna, energiczna, do prowa-
dzenia kilku pańienek, rozmowy i nauki w polskim języku.
Zgłoszenia na miejscu, Zwie-rzyniec, Willa Batuckiego pod kopcem.
Tamże potrzebna jest **dobra kucharka.** 959 2 2

Kilka większych i mniej-
szych **KAMIENIC**, w do-
brych warnkach, do sprze-
dania.
Wiadomość u Inż. Miniewskiego
Kraków, Wolska I.

Nowość, z naszych gór.
Papier listowy z widokami Tatr i Zakopanego w nadzwyczaj gustownym, artystyczn. wykonaniu, pierwsze tego rodzaju wydawnictwo nasze kra-
jowe, wyszedł własnym nakładem firmy:
JAN FISCHER
Kraków, Pałac Spiski,
do nabycia u nakładcy po ce-
nie zfr. 1 ct. 25 za pudełko,
zawierające 25 listów i 25 kopert. 332 15 15

Poszukuje się Maturzysty
do ucznia IV klasy gimn. i pa-
nienki 8-mej wydziałowej.
Zgłoszenia: Urząd pocztowy, Ku-
1 1 ryłowska via Leżajsk. 962

NAUKI KROJU
podług najpraktyczniejszego i naj-
łatwiejszego systemu wiedeńskie-
go: sukien, okryć, zakietek, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecięcych, wyuczam z wszelką dokładnością.
Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zara-
zem wykonuję wszelkiego rodza-
ju roboty, w zakresie toulety dam-
skiej wchodzącej. 874 2 3
L. ŁATKIEWICZOWA
Kraków, Mikotajska l. 5, I. piętr.

Lekcje muzyki
na fortepianie, według metody najznakomitszych profesorów, udziela na nowo
LUDWIKA GRODZICKA
960 ul. św. Anny l. 6. 1 3
Założona w roku 1790 Telefon 203.

Apteka pod „Słoniem“
E. HELLERA
dawniej **E. STOCKMARA**
ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego
Utrzymuje na składzie specyfika krajowe i zagra-
niczne, **wody mineralne** zawsze świeże, **per-
fumerje, pudry, mydła, wodę kolońską** i
WINA LECZNICZE.
SALUBRIN
Ulepszony alkaliczny najlepszy proszek do zębów
Dra **BANDROWSKIEGO.**
Essencja łopianowa i pomada, znakomity
środek na porost włosów.
Woda do ust Mentyna, odznacza się bardzo
348 przyjemnym smakiem. 24 52
Maść na piegi i Apteczki hemeopatyczne.
Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.

SERCE JEZUSA
prześliczna figura z drzewa rzeźbiona na 1 m. 60 ct. wysoka, cała
bardzo bogato na złocie w deseń emaljowana; do nabycia
w specjalnym składzie artykułów treści religijnej
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO 873
pod „Aniołem“, plac Marjaoki Nr. 8 w Krakowie.

Odnaczone medalami z wystaw krajowych i listami pochwalnymi
Założone w roku 1882 w Korczyniu obok Krosna
JEDYNIIE 863

Pierwsze Towarzystwo Tkaczy
pod opieką św. Sylwestra
poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak:
plótina od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **plótina**
półbielone i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe
i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe
tureckie, **obrussy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki**,
fartuszki, ściěrki i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wy-
roby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.
Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczyniu
nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki,
o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod
opieką św. Sylwestra. **DYBEKCJA.**
Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów krajowych
gminy Miasta Krakowa.

BEZKONKURENCYI!
WYSPRZEDAŻ WIN
Z HANDLU 929 4 6
Wł. Schwenka w Podgórzu
4 1/2 Litra Wina białego austr. Vöslauera 1-60. — 4 1/2 litra wina
czerwonego naturaln. Vöslauera 1-75. — 4 1/2 litra wina białego
Gmpolskirchnera 2-25. Wszelkie inne za 4 1/2 litra od 1-60 do 6 zfr.
Kuracyjne francuskie czerw. oryginalne St. Julien fiaszka 1-50.
Wszelkie inne Wina, Coniaki, Likieri zagran. o 25% taniej.
Zamówienia odwrotną pocztą w opłatnych gąsiorkach.
Władysław Schwenk w Podgórzu.

LE GRIFFON
PRAWDZIWY FRANCUSKI PAPIER
NAJLEPSZY
NAJPOSZUKAŃSZY
NAJBARDZIEJ SŁUŻĄCY ZDROWIU
CYGARETOWY PAPIER
ZWAZAC NA MARKĘ
STRZEC SIĘ PRZED WSKAZANAMI
MARQUE DÉPOSÉE

Zarząd dóbr Ostrów szlachecki
p. N. Gawłów,
poleca do siewu **Pszenicę Banatkę** I siew
100 klg. 12 zfr.
Żyto Imperial, 100 klg. 10 zfr.
loco Bochnia.
Przy znaczniejszych zamówieniach odpowiedni
948 rabat. 3 4

DOM DWUPIĘTROWY
942 z ogródkiem, 2 3
starannie zbudowany, przy ul. Rakowickiej l. 17,
jest za małą dopłatą do sprzedania.
Wiadomość w sklepie F. Lubńskiego plac Dominikański 3.

Edmund Klimek przy Linii A-B, pokoje gościnne, zdrową kuchnię, piwo świeże okocimskie.
poleca przy handlu

Stanisław Skrzyński, krawiec księży i seminarjum duchownego w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 5.

<p>Story</p> <p>A. Szafranski w Krakowie</p> <p>Farby olejno-pokostowe, farby masyżne, barwy w białym, kolorach, szp. białe i czarne, nadzwyczajne, do malowania domów, do szkieł, sztachet, ogródzeń, drzwi, sprzętów, wozów, bryczek, i t. p.</p> <p>Rynek Linja A-B, 1. 37.</p> <p>Telefon Nr. 20.</p>	<p>Chodniki</p> <p>A. Szafranski w Krakowie</p> <p>masę woskową własnego wyrobu, używaną do posadzania podłóg i pułk, na jesion, do zaprawy do lakierowania podłóg i t. p.</p> <p>Rynek Linja A-B, 1. 37.</p> <p>Telefon Nr. 20.</p>	<p>Linoleum</p> <p>A. Szafranski w Krakowie</p> <p>Wyjątkowo zastępowo, na Galicję i Bukowinę i glob. wny skład fabryczny Carbolinum Dia Brevigona i wiskoci, wazane za najlepsze, farby kolorowe, Kronsleimera w 40-tu piek. francuskiej firmy Victoria do zapraszania posazdek i parkietów.</p> <p>Rynek Linja A-B, 1. 37.</p> <p>Telefon Nr. 20.</p>	<p>Swiece</p> <p>A. Szafranski w Krakowie</p> <p>środku poleca czerwin, Amelę, nalia-ling, kanforę, szwedzi, plepż, pyłaczki naftalinowe, roz-kszary, szklak, Najwię-ślak, arcykółów chirurgi-canych i technicznych. Lantry angielskie.</p> <p>Rynek Linja A-B, 1. 37.</p> <p>Telefon Nr. 20.</p>	<p>Zaluzje</p> <p>A. Szafranski w Krakowie</p> <p>Kule do kręgli, kręgle, Ser-sa, balony, piłki gumowe, wędzki składane w formie laek — Ogromny wybór dybek (osierdowych) i do ką-płania, przesuwała nie-przemakalne, pluszaczę, deszczu, kufazy angielsk.</p> <p>Rynek Linja A-B, 1. 37.</p> <p>Telefon Nr. 20.</p>	<p>Ceraty</p> <p>A. Szafranski w Krakowie</p> <p>Farby olejno-pokostowe, farby masyżne, barwy w białym, kolorach, szp. białe i czarne, nadzwyczajne, do malowania domów, do szkieł, sztachet, ogródzeń, drzwi, sprzętów, wozów, bryczek, i t. p.</p> <p>Rynek Linja A-B, 1. 37.</p> <p>Telefon Nr. 20.</p>
---	--	---	---	--	--

Ceny najprzystępniejsze. — Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą. — Cenniki darmo i opłatnie.

Handel partyjny

KŁOSIŃSKI i Spółka

ul. Szewska 1. 15,
otrzymał świeży transport różnych towarów, które sprzedaje po bajecznie niskich cenach

a mianowicie:
5000 sztuk krawatek od 10 ct.
1000 par obuwia

męskiego, damskiego i dzieciennego od 50 ct.
500 par kap na łóżka od 1 zlr.

Wielką ilość Materii na suknie damskie.

SUKNA i KORTY

na ubrania męskie.

Naczynia blaszane, kuchenne i. t. p.

z poważaniem Kłosiński i Ska.

Dla 2-ch lub 3-ch uczniów szkół średnich mieszkanie z wiktem, obsługą, troskliwą opieką i męskim dozorem. — Ulica Dolne młyny Nr. 3, 1-sze piętro. J. K. 934

Potrzebny jest młodzieniec

dobrego prowadzenia, dla rodziny przybyłej z zagranicy, do zajęcia się kilku chłopcami, do rozmowy i nauki w języku polskim. Blizsza wiadomość na miejscu w Willi Wgo Bałuckiego na Zwierzyniecu pod K. pem. 935

Dwóch uczniów gimnazjalnych

znajdźcie umieszczenie z pomocą naukową i rodzicielską opieką u prof. szkół realnych Plac Matejki 1. 2 w podwórzu.

Każdy może fotografować!



Za pomocą kieszonkowego aparatu „Polonia“ w formacie wizytowym za 5 zlr. wraz z chemikaljami, naskładzie są również większe aparaty aż do 200 zlr. oraz najlepsze płyty, najlepsze papiery itp. z wiedeńskich i zagranicznych fabryk. „Ciemnica zawsze do dyspozycji“, przyjmuję też aparaty do reperacji.

ANTONI LARISCH 823 15—20
Skład aparatów fotograficznych ulica Karmielicka 1. 12 Kraków.

Zarząd dóbr Grodkowice

853 10 ? p. Niepołomice

poleca do siewu

rzepak „Turyngia“ (Chrestensen)	po 13 1/2 zlr.
„ krzewisty (Stranchraps)	„ 12 1/2 „
„ Szlaski (Kohlraps)	„ 12 1/2 „
żyto „Imperial“ (Bahlson)	„ 9 „
pszenicę gólkę regenerowaną	„ 10 1/2 „
„ ostkę „	„ 10 „

Wszystko za 100 kg. z workiem i odstawa do stacji Kłaj.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 8-go Sierpnia b. r. otworzyłem

Skład wyrobów złotych i srebrnych

POD FIRMA
BOLESŁAW ARMATOWICZ
w Krakowie, Rynek główny, 1. 17

[obok księgarni WP. Friedleina.]
Polecam swój zaopatrzony Skład wyrobów złotych i srebrnych w wielkim wyborze własnego wyrobu, odznaczające się trwałością i gustownością, po cenach możliwie przystępnych, oraz przyjmuję wszelkie obstalunki i reperacje w zakresie jubilerstwa wchodzące i wykonuję takowe jak najstaranniej i punktualnie. — Kupuję lub przyjmuję w zamian złoto, srebro i drogie kamienie. — Wybór pierścionków zaręczynowych i srebra stołowe. 8 25

Upraszam o liczne odwiedzanie mego Składu w celu przekonania się o moich wyrobach
Z szacunkiem B. ARMATOWICZ, jubiler.

KAROL MARKUS Kraków, Szpitalna 18
utrzymuje największy skład samowarów PRAWDZIWYCH TULSKICH.

Naczyń kuchennych emalowanych i lakierowanych. Poleca własnego wyrobu przyrządy kąpielowe, których bardzo wielki wybór i zapasy posiada. Urządza wodociągi, łaźnie, także do Kneipowskich kuracji. Wyrabia kloseta pokojowe i nadkanałowe. 417

Fabryka Tutek cygaretowych „NORIS“

Kraków, ul. Poselska 1. 25, 37 52 poleca palącym: 748
Tutki cygaretowe z bibułki francuskiej „le Houblon.“ — „Le Houblon“ istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tutek cygaretowych innego wyrobu nie zdołały zachwiać sławy „le Houblon“, już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek „NORIS“ używa tylko tej bibułki, a przy zakupie należy żądać wyraźnie: „tutki le Houblon“ fabryki „NORIS“. — Do nabycia w handlach i trafikach tak samo na prowincji. — Dla pp. kupców, Kółek rolniczych i trafikantów korzystne warunki.

Na rok szkolny. Ignacy Rajal

Kraków, Rynek Linja A-B, zawiadamia Szan. P. T. Publiczność i p. Studentów iż **kompletne urządzenie łóżka z pościelą** dostać można **od 12 zlr. i wyżej**, oraz poleca Magazyn w wielkim wyborze **kołdry watowe, koce, materace, sienniki itp.** po niskich cenach.

Wieszadła po 10 ct. sprzedaje A. Szafranski w Krakowie.

